ROK XIV. Nr. 273 (4234) WILNO, poniedziałek 4 października 1937 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko - Nowogródzkim

Od odwrotnej strony

Zmiana ordynacji wyborczej w Polsce była hasłem całej opozycji; Potem zaś stała się hasłem wszystkich tych, co w ostatnich wyborach nie brali udziału i wielu z pośród tych, którzy udział w wyborach wzięli.

We wzajemnych porachunkach, w tym, co jedni drugim mieli do wyrzucenia, w pożądaniu dojścia do władzy jednych, a utrzymania się u władzy drugich, znalazł się raptem jeden punkt wspólny — zmiana ordynacji wyborczej.

Okazało się raptem, że wszyscy tej zmiany chcą, tylko — prawdopodobnie każdy w inny sposób ją sobie wyobraża. Było głośno dookoła sprawy ordynacji ale potem wszystko ucichło. Waga tego zagadnienia gdzieś się rozpłynęła wśród plotek o tworzeniu się najprzeróżniejszych frontów, a ostatecznie wyrzuciły ją z pamięci ostatnie okólniki p. premiera i rozwiązanie Zarządu Głównego Z. N. P.

Co robić! Żyjemy dniem dzisiejszym! Jak wpierw pisały o tym wszystkie dzienniki od „Robotnika" do „Czasu", tak dziś nie pisze żaden.

No ale warto do tego tematu wrócić. Wrócić dlatego, że powszechne w Polsce wołanie o zmianę ordynacji wyborczej było objawem bardzo charakterystycznym dla naszej mentalności politycznej.

Kochamy się w efekciarstwie. Nie lubimy w ogóle myśleć, a tym bardziej myśleć logicznie. Nie umiemy odróżniać błyskotek od diamentów i dlatego nie wiemy nawet, co to jest hierarchia wartości, hierarchia celów.

Doszliśmy w ostatnich czasach do takiego już, chwała Bogu, rozumu, politycznego, że za powiedzenie: „nasze wybory do parlamentu i do ciał samorządowych są fikcją, bo nie wyrażają woli obywateli" — nikt się nie oburza, nikt nikogo nie konfiskuje. Ba, nawet jest to „w dobrym tonie". Nie zdołaliśmy jednak zrobić tego jeszcze jednego kroku na drodze politycznego wyrobienia, który by nam pozwolił zdać sobie sprawę, że o fikcję nie warto walczyć, że najprzód z fikcji trzeba zrobić rzecz rzeczywistą, a potem dopiero z nią się poważnie liczyć.

Nie ma takiego prawa, które by samo w sobie posiadało moc chronią- ca je przed obejściem w praktyce, o ile tego nie dopilnuje jakaś siła realna. Nie ma takiej ordynacji, która by sama przez się uniemożliwiała „robienie" wyborów.

Gdybyśmy na chwilę przypuścili, że ci, którzy wiele mówią o ordynacji wyborczej, nie są wcale tacy głupi i pozbawieni zdolności logicznego myślenia, jak to wydaje się na wstępie, musielibyśmy dojść do innej jeszcze mniej pochlebnej hipotezy.

Musielibyśmy stwierdzić, że wszystko to, co mówią jest oparte na kłamstwie i nabieraniu, że wcale nie chodzi o to **„według jakiej ordynacji"**, a tylko **„kto"** będzie robił wybory.

Pytanie, kto będzie robił wybory jest problemem dla nielicznej garstki. Dla olbrzymiej większości obywateli natomiast i dla zdrowia moralnego narodu istotne zagadnienie stanowi, aby wyborów nie „robił" nikt.

Gdzie jest w Polsce ta siła realna, która by potrafiła zapewnić poszanowanie takiemu prawu jak ordynacja wyborcza? Taką siłą może być tylko wyrobienie obywatelskie i polityczne szerokich mas, wyrobienie tak silne, aby przy niczym nieskrępowanych wyborach nawet pięcioprzymiotnikowych nikt nie potrafił wyborów „robić"; ani komuniści, ani socjaliści, ani endecy, chadecy, ani ludowcy, ani front Morges, ani front demokratyczny, ani ludowy, ani B. B. W. R., ani nawet O. Z. N.

Możemy sobie otwarcie powiedzieć, że takiego wyrobienia obywatel polski nie posiada. Jest na to szereg dowodów namacalnych z przed 1926 r. i jest również pewność, że po 1926 r. okoliczności nie sprzyjały jego nabyciu.

Jedyną szkołą wyrobienia obywatelskiego i politycznego był od wieków, jest i będzie samorząd, samorząd prawdziwy, normalnie funkcjonujący, a nie jego parodia.

W Polsce mieliśmy dotąd do czynienia prawie wyłącznie z parodią samorządu. Samorząd gminny i powiatowy żył stale pod znakiem przewagi i wszechwładzy panastarościńskiej.

Połączenie urzędu starościńskiego z przewodniczeniem na wydziale powiatowym dawało staroście dwa atuty do ręki, zwłaszcza w grze z tego rodzaju ludnością, z którą można „wygrywać" bez żadnych atutów, którą dopiero trzeba uczyć rozsądnej samodzielności politycznej.

Atuty zostały nadużyte prawie wszędzie. Nie wszędzie może tak jaskrawo jak w pow. stołpeckim, gdzie metody p. starosty rządzenia ludnością stały się przedmiotem „ponurej anegdoty", ale tym nie mniej w stopniu dostatecznie wielkim, aby można było powiedzieć, że szkoła obywatelska, jaką powinien być samorząd nie spełniła swego zadania.

W wywiadzie z jednym z najlepszych znawców spraw samorządowych i najwybitniejszych działaczy samorządowych, dr. Jaroszyńskim, który dziś zamieszczamy na łamach naszego pisma szczególnie cenny jest ten ustęp, w którym powiada:

„Decydowanie za samorząd przez czynniki administracji uważam za wybitnie szkodliwe.

Moim zdaniem nigdzie stopień uświadomienia obywatelskiego w Polsce nie jest taki, aby usprawiedliwiał tego rodzaju postępowanie".

Całkowicie polegamy na jego autorytecie. Potwierdza on tylko wielki błąd, jaki został dokonany.

Ale zło, które się stało, trzeba odrobić. Jeżeli ktoś nie skończył gimnazjum w drodze normalnej powinien zdać maturę jako ekstern na kursach maturalnych. Nie można przecież ze szkoły powszechnej przyjmować wprost do uniwersytetu.

Cóż się tymczasem dzieje w Polsce w naszym życiu politycznym? Samorząd de facto nie istnieje. Wybory samorządowe są „robione" tak samo lub jeszcze „lepiej" niż wybory do izb parlamentarnych, aż tu raptem wyjeżdża na tapetę sprawa zmiany ordynacji wyborczej, jako zagadnienie pierwszoplanowe.

Czyżby to była naprawdę zagadnienie najważniejsze? Znowu więc efekciarstwo, pogoń za jakimś liczmanem.

Trzeba zaczynać od odwrotnego końca. Najprzód uzdrowienie samorządu — szkoła obywatelska, a potem udemokratyzowanie rzeczywiste, nie tylko papierowe ustroju w skali ogólnopolskiej. Czy do tego będzie potrzebna zmiana ordynacji, i w jakim kierunku, doprawdy szkoda gadać, dopóki w samorządzie gminnym i powiatowym nie ma porządku, dopóki jeszcze urzęduje np. taki starosta stołpecki i demoralizuje ludność na urągowisko inspektorom ministerialnym.

Piotr Lemiesz.

Nauczycielstwo winno podporządkować się zarządzeniom władz

Zarządzenie Ministerstwa Oświaty w związku z zawieszeniem zarządu Z. N. P.

WARSZAWA. (Pat.) Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wydał w dniu dzisiejszym następujące zarządzenie:

Jako protest przeciwko czasowemu zawieszeniu Związku Nauczycielstwa Polskiego, rozpoczęły pewne wywrotowe czynniki, często niczym nie związane z nauczycielstwem, akcję, mającą na celu zakłócenie normalnej pracy szkoły.

Przypominam wszystkim nauczycielom, że piastowanie urzędu publicznego nakłada na nich szczególne obowiązki wobec państwa i społeczeństwa, które przyjęli na siebie, składając przysięgę służbową. Ostrzegam równocześnie, że nauczyciel, który nie umie dostosować się do zarządzeń swych władz, traci moralną podstawę wykonywania swego zawodu, gdyż nie będzie mógł żądać od swych wychowanków takiegoż podporządkowania się własnym zarządzeniom.

Polecam władzom szkolnym wyciągnąć w stosunku do winnych naruszenia obowiązków służbowych w związku z wymienioną akcją jak najdalej idące konsekwencje.

Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego
w zastępstwie
(—) BŁESZYŃSKI.
Warszawa, dnia 3.X 1937 r.

IV Tydzień Szkoły Powszechnej

WARSZAWA. (Pat.) W dn. 3 października przy słonecznej jesiennej pogodzie na terenie całej Polski w uroczysty sposób rozpoczęto 4-ty Tydzień Szkoły Powszechnej.

Wszystkie miasta i wsie Rzeczypospolitej Polskiej ożywiły się barwami sztandarów, plakatów propagandowych.

Na ulice miast i miasteczek wyszły liczne pochody propagandowe, głoszące hasło 4 Tygodnia Szkoły Powszechnej: „Budujmy szkoły".

W Komitetach Tygodnia wzięli czynny udział przedstawiciele władz państwowych, wojska, duchowieństwa, władz samorządowych, organizacyj społecznych, nauczycielstwa i rzesz rodzicielskich.

Towarzystwo pozyskało tysiące nowych członków zwyczajnych oraz licznych członków dożywotnich. Zbiórki uliczne, sprzedaż żetonów i nalepek spotkały się z tak wielkim powodzeniem, że w wielu obwodach brakło materiałów do sprzedaży. Gmachy szkół i urzędów udekorowano flagami, zielenią i barwnymi afiszami propagandowymi.

Zjazd referentów prasowo-propagandowych OZN w Warszawie

WARSZAWA. (Pat.) W dniach 2 i 3 października odbył się w Warszawie zjazd wojewódzkich referentów prasowo-propagandowych Obozu Zjednoczenia Narodowego.

W zjeździe wzięli udział referenci prasowi wraz z zastępcami ze wszystkich województw w kraju. Na zjeździe omówiono zagadnienia z dziedziny metod propagandy Obozu oraz ustalono szczegółowo wytyczne najbliższej działalności na terenie całej Polski.

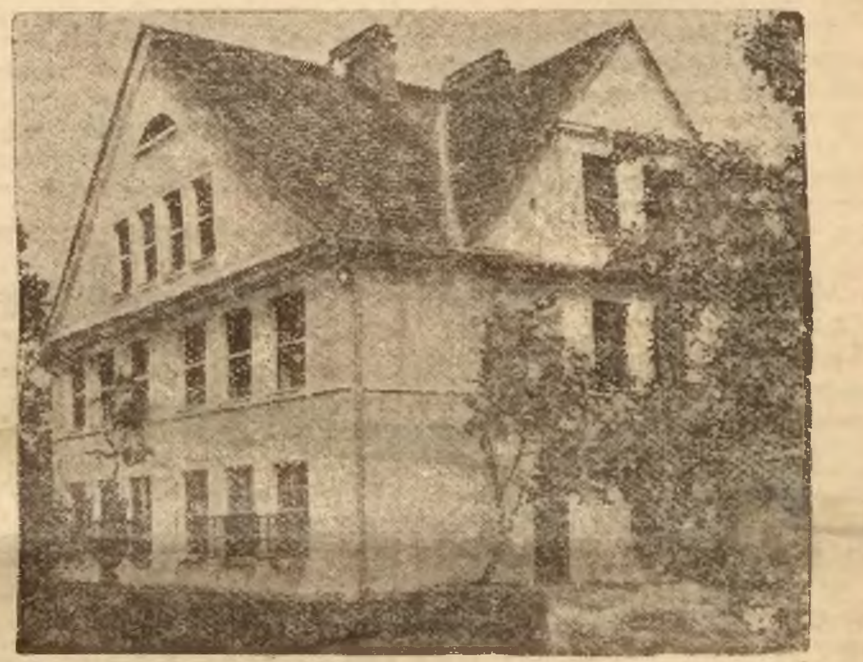
Na zjeździe obecny był również szef sztabu OZN płk. dypl. Jan Kowalewski.

Hitler dopiero na wiosnę odwiedzi Włochy

PARYŻ, (PAT). — Agencja Havasa donosi z Rzymu: w kołach rządowych twierdzą, że kanclerz Hitler nie odwiedzi Włoch ani w październiku ani w listopadzie. Wizyta jego nastąpi prawdopodobnie dopiero na wiosnę.

Tydzień propagandy budowy publicznych szkół powszechnych





W związku z rozpoczętym wczoraj Tygodniem Propagandy Budowy Szkół Powszechnych zorganizowanym przez Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych, reprodukujemy fotografie dwóch szkół powszechnych, wzniesionych przy pomocy Towarzystwa. — Zdjęcie Nr. 1 przedstawia szkołę powszechną im. Fryderyka Chopina w Chodakowie, pow. sochaczewskiego, zaś zdjęcie Nr. 2 — budynek szkoły powszechnej w Wierzchowcu, pow. krzemienieckiego na Wołyniu.

Nowe kutry ze stoczni polskiej



Dwa kutry dozorcze „Orlik" i „Kania", zbudowane przez Stocznię Rybacką Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni. Prócz „Orlika i „Kani" widzimy również cztery dalsze kutry, które są już na ukończeniu. Morski Urząd Rybacki przyjął już oficjalnie „Orlika" i „Kanię", które zasilą naszą flotylię rybacką.

Polonia i W. K. S. Śmigły w Lidze

Wczoraj zakończone zostały rozgrywki piłkarskie o wejście do Ligi Państwowej.

W rozgrywkach tych pierwsze miejsce zdobyła Polonia z Warszawy, a drugie W. K. S. Śmigły.

Obie te drużyny zakwalifikowały się do Ligi.

Szczegóły na ostatniej stronie

Zjazdy obwodowe organizacyj wiejskich O.Z.N.

W Głębokiem

Wczoraj odbył się w Głębokiem Zjazd Powiatowy Organizacji Wiejskiej Obozu Zjednoczenia Narodowego z udziałem przeszło 300 osób, które przyjechały z najodleglejszych nawet krańców powiatu położonych o 70 klm. końmi Zjazdowi przewodniczył p. dyr. Niewiarowicz. Z Wilna przybył specjalnie na Zjazd Przewodniczący Organizacji Wiejskiej O. Z. N. na Woj. Wileńskie, dyr. Perzanowski.

Zjazd uchwalił następujące postulaty:

I. NA POLU DZIAŁALNOŚCI POLITYCZNEJ.

1) Opracowanie konkretnego i zdecydowanego programu w kwestii żydowskiej.

2) Zwalczanie komunizmu przez:

a) zaostrzenie cenzury prasy codziennej i periodycznej o charakterze jawno lub ukryto-komunistycznym;

b) stworzenie możliwości zapobiegania rozpowszechnieniu tej prasy;

c) usuwanie w drodze konfiskaty gazet, czasopism, książek i broszur o charakterze komunistycznym ze wszystkich biblioteke publ. i miejsc sprzedaży;

d) zwiekszenie kar za działalność komunistyczną;

e) rozpowszechnianie zdrowej, moralnej i prawdziwie polskiej prasy codziennej i period. oraz książek wśród najszerszych mas społecznych;

f) dążność do osłabienia wpływów organizacyj i pojedyńczych osób, działających w duchu szkodliwym lub zagrażającym bezpieczeństwu i dobru Państwa;

g) jak najśpieszniejsza organizację radiofonii i budowę nowych rozgłośni w terenach najbardziej zbliżonych do granic Z. S. R. R.

II. W DZIEDZINIE POLITYKI USTAWODAWCZEJ I ADMINISTRACYJNEJ.

1) Dążyć do zaostrzenia karalności za wszelkie defraudacje i nadużycia niezależnie od tego na czyją niekorzyść popełnione (Państwa, instytucyj czy osób prywatnych).

2) Bezwzględne przestrzeganie zakazu handlu w święta, jako czynnika konkurencyjnego z handlem chrześcijańskim.

3) Wszcząć konsekwentną walkę z demoralizacją młodzieży m. in. przez ustawowy zakaz sprzedaży napojów wyskokowych młodzieży do lat 18.

III. W DZIEDZINIE POLITYKI GOSPODARCZEJ I AGRARNEJ.

1) Przyśpieszyć prace komasacyjne, które stanowią bardzo ważny środek do walki z komunizmem z wykorzystaniem wszelkich możliwości w kierunku zwiększenia stanu posiadania ziemi kosztem:

a) parcelacji obiektów rolnych źle zagospodarowanych oraz obiektów opuszczonych i tych, których właściciele przebywają stale poza granicami Państwa bez uzasadnionej potrzeby, jak również obiektów państwowych przyległych do osiedli komasowanych;

b) zwiększenia intensywności melioracji błot i nieużytków oraz gruntów uprawnych wymagających melioracji, a to dla uzyskania nowych terenów upraw i polepszenia warunków klimatycznych, powodujących częste posuchy lub nadmierne opady, a więc klęski wytrącające rolników z równowagi gospodarczej i stwarzające konieczność świadczeń ze strony Państwa.

2) Stworzyć możliwości do podniesienia produkcji rolnej przez:

a) wprowadzenie w życie zasady: „instruktor rolny w każdej gminie";

b) utrzymywanie przez samorząd powiatowy potrzebnej ilości fachowców jak: instruktor hodowlany, sadownictwa, łąkarstwa, pszczelarstwa i t. p.;

c) większe świadczenia samorządu powiatowego na wydatki rzeczowe tego resortu i w ogóle podniesienia produkcji rolnej.

3) Dążyć do uzdrowienia rynków zbytu i handlu przez:

a) organizację punktów skupu zbóż, płodów rolnych i hodowlanych;

b) ingerencję na miejscowych rynkach kupców chrześcijan;

c) organizacje nowych placówek handlowych chrześcijańskich i zawodowe kształcenie w tym kierunku;

d) praktyczne wyeliminowanie pośrednictwa w dostawach dla wojska.

4) Uregulować w drodze ustawowej zagadnienie niepodzielności gospod. roln.

5) Umożliwić zdobycie taniego i dogodnego kredytu na kupno ziemi i zagospodarowanie oraz zwiększyć kredyty na spłaty rodzinne.

6) Dążyć do organizacji i rozwoju spółdzielczości w ogóle i rolniczo-handlowej w szczególności z równoczesnym umożliwieniem zmniejszenia składek na rzecz Związków Rewizyjnych.

7) Ograniczyć emigrację sezonową do Łotwy w stosunku do dziewcząt poniżej 21 lat i gospodarzy posiadających ponad 5 ha gruntu.

8) Popierać rzemiosło chrześcijańskie przez udostępnienie bezprocentowego kredytu na jego rozwój.

IV. W DZIEDZINIE POLITYKI OŚWIATOWEJ I WYCHOWAWCZEJ.

1) Szerzyć oświatę zawodową wszelkich gałęzi wśród szerokich mas małorolnych i bezrolnych.

2) zwrócić uwagą na wychowanie dziatwy i młodzieży w duchu etyki chrześcijańskiej;

3) Dążyć do systematycznego podnoszenia stopnia organizacyjnego szkół powszechnych i zwiększania niedostatecznych etatów nauczyc. dla umożliwienia nauczycielstwu obsłużenia potrzeb szkolnictwa bez szkody dla poziomu nauczania, który w wypadkach nauczania 90 dzieci przez 1 naucz. siłą konieczności jest niedostateczny.

4) Wprowadzić komasację organizacyj społecznych i skierować zaoszczędzoną w ten sposób energię ludzką na tory twórczej pracy dla Państwa.

Równocześnie został podany do wiadomości skład władz gminnych O. Z. N. w powiecie dziśnieńskim.

W Postawach

Dnia 3 października br. odbył się w Postawach przy udziale przeszło 150 osób Zjazd Obwodowy Org. Wiejsk. OZN. W imieniu władz okręgu wziął udział w Zjeździe inż. Stanisław Poczobutt Odlanicki, członek Prezydium Wojew. OZN.

Przemówienia wygłosili p. inż. Poczobutt oraz przewodniczący Obwodu p. dr. Kurkowski Józef. W przemówieniu swym p. dr. Kurkowski dał przegląd obecnej wewnętrznej sytuacji państwa na tle historycznego rozwoju stosunków od chwili odzyskania niepodległości.

Następnie scharakteryzował współczesne ustroje społeczne na wschodzie i zachodzie Europy, podkreślając, że żaden z tych ustrojów nie odpowiada psychice narodu polskiego, nie może więc służyć wzorem dla Polski. Naczelnym postulatem Zjednoczenia Narodowego musi być walka z komunizmem i masonerią. Prawa kościoła katolickiego w życiu narodowym muszą być zagwarantowane. Dążyć należy do unarodowienia handlu i przemysłu, a zarazem rozwiązania kwestii żydowskiej. Nurtujące w społeczeństwie pytanie, jaki jest stosunek O. Z. N. do obecnego rządu nie powinno być hamulcem w pracy organizacyjnej. Gdy idea zjednoczenia przeniknie wszystkie warstwy społeczeństwa, gdy Obóz Zjednoczenia Narodowego przekształci się w Zjednoczony Naród — Rząd będzie taki, jakim go naród będzie chciał mieć.

Na zakończenie Zjazdu odczytana została lista przewodniczących i rad oddziałów gminnych O. Z. N.

Wrzenie w Palestynie

JEROZOLIMA, (PAT). — Po ostatnich zarządzeniach władz wśród ludności arabskiej, pomimo pozornego spokoju, panuje wrzenie. Sytuacja w starej części miasta jest naprężona. Grupy młodych Arabów zmuszają do zamykania sklepów. Policja musi rozpraszać ich, broniąc terroryzowanych kupców.

W Jaffie agitatorzy arabscy nawołują do strajku generalnego. Część sklepów otwarto dzisiaj rano, ale wkrótce potem groźbami zmuszono do ich zamknięcia. Sytuacja ta odbiła się również na wyglądzie portu, w którym wszelki ruch zamarł.

W Haifie wszystkie sklepy arabskie są zamknięte.

Powstańcze samoloty bombardowały Walencję

WALENCJA, (PAT). — Wczoraj o g. 6 rano, jak donosi korespondent Havasa, dwie eskadry powietrzne powstańcze 3-krotnie bombardowały miasto, unosząc się na znacznej wysokości. Liczne bomby padły na dworzec i sąsiadujące z nim dzielnice. Liczba ofiar jest znaczna.

PARYŻ, (PAT). — Korespondent Havasa który zwiedził wczoraj dzielnice miasta zbombardowane przez samoloty powstańcze, donosi, że na ulicach widać olbrzymie stosy gruzów. Liczne bomby zniszczyły zupełnie 22 domy na przedmieściach gęsto zaludnionych. Według dotychczasowych danych 27 osób zostało zabitych, 60 zaś odniosło poważne rany.

Mordercza bitwa pod Szanghajem trwa już 3 dni

SZANGHAJ, (PAT). — Bitwa, która od trzech dni trwa na froncie szanghajskim, rozwija się w dalszym ciągu. Są to najgwałtowniejsze starcia od wybuchu działań wojennych.

Od piątku toczą się starcia na wszystkich odcinkach frontu szanghajskiego ale najgwałtowniejsze zmagania zachodzą na północnym odcinku frontu szanghajskiego. Artyleria japońska bezustannie ostrzeliwuje Pulung.

Przedstawiciel armii japońskiej oświadczył dziennikarzom, że kolumny japońskie pomimo zaciętego oporu Chińczyków, posuwają się naprzód. Postępy uczynione przez oddziały japońskie, są szczególnie znaczne na północy Szanghaju. Na froncie, którego szerokość nie przewyższa 8 klm., pod Liu-Hangiem Japończycy posunęli się o 500 do 1500 m. Walki były niesłychanie mordercze. Dopiero w ostatniej chwili straciły nieco na intensywności.

Cracovia — Garbarnia 1 : 0

Wczorajsze mecze ligowe dały następujące wyniki:

CRACOVIA — GARBARNIA 1:0 (1:0).
WARTA — WISŁA 3:2 (3:1)
RUCH — POGOŃ 3:2 (2:1).

W meczu o wejście do Ligi Polonia pokonała Brygadę 4:1.

Prokurator składa apelację w procesie o zajścia racławickie

W głośnym procesie o zajścia racławickie wpłynęła zapowiedź apelacji wniesiona przez prokuratora w stosunku do wszystkich oskarżonych.

W apelacji prokurator domagać się będzie skazania uniewinnionych w procesie oraz podwyższenia wymiaru kary w stosunku do skazanych.

Tajemnicze szkielety w Toruniu

W czwartek na terenie radiostacji w Toruniu przy przekopywaniu ziemi znaleziono na głębokości około 30 cm. siedem szkieletów ludzkich. O niezwykłym odkryciu zostały powiadomione władze śledcze.

Zarząd ZNP wniesie odwołanie

od decyzji starostwa grodzkiego śródmiejsko-warszawskiego

Protesty lewicowych związków zawodowych

Lewica zamierza rozpocząć wielką akcję przeciwko ostatnim posunięciom władz w stosunku do Z. N. P. W związku z tym odbyło się wspólne posiedzenie przedstawicieli Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Polsce, Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków Pracowniczych i Centralnego Wydziału Związków Zawodowych. Na posiedzeniu tym powzięto uchwałę stwierdzającą, iż ostatnie posunięcie w stosunku do ZNP godzi w zasadę wolności zrzeszenia się i wolności ruchu zawodowego oraz domagającą się uchylenia zarządzenia starostwa grodzkiego śródmiejsko-warszawskiego.

Jednocześnie z tą akcją zawieszony zarząd ZNP wnosi odwołanie od decyzji starostwa. Przedstawiciele tego zarządu starali się również o uzyskanie audiencji u premiera Sławoj-Składkowskiego. Spotkali się jednak z odmową. Ograniczono się więc do wysłania depeszy do P. Prezydenta R. P. i P. Marszałkowej Piłsudskiej oraz do wydania odezwy do „świata pracy".

Ustąpienie wice-ministra Świtalskiego

zmiany w Ministerstwie Skarbu

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Skarbu p. Ferdynand Świtalski złożył prośbę o zwolnienie go z pełnionych dotychczas obowiązków i powierzenie mu z powrotem stanowiska dyrektora Izby Skarbowej. Pan Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek Rady Ministrów, przychylił się do prośby o zwolnienie.

P. minister Skarbu, powierzając p. wiceministrowi Świtalskiemu stanowisko dyrektora Izby Skarbowej w Poznaniu, zapewnił sobie jego dalszy współudział w akcji usprawnienia administracji skarbowej na szerszym terenie. Po rezygnacji p. F. Świtalskiego, obsadzenie zajmowanego przez niego stanowiska podsekretarza stanu w Min. Skarbu nie jest przewidziane.

Na wyższych stanowiskach w administracji skarbowej dokonane zostały ponadto następujące zmiany:

Wobec mianowania inż. Stanisława Widomskiego dyrektorem Departamentu w Ministerstwie Skarbu — dyrektorem Izby Skarbowej w Wilnie mianowany został p. Wacław Gajewski, dotychczasowy naczelnik wydziału w Centrali Ministerstwa. Dyrektor Departamentu Ceł w Ministerstwie Skarbu p. Franciszek Królikowski mianowany został z dniem 1 listopada r. b. dyrektorem Dyrekcji Ceł w Warszawie na miejsce p. Mikołaja Siewierskiego, który z tą datą przechodzi w stan spoczynku. Kierownictwo Departamentu Ceł obejmie z dn. 1 listopada dotychczasowy naczelny inspektor Ceł w Gdańsku p. Stanisław Maksymowicz. Wreszcie b. zastępca dyr. Dep. Ceł w Min. Skarbu p. inż. Rafał Kurnatowski mianowany został dyrektorem Dyrekcji Ceł we Lwowie.

Nowogródczyzna przekazała 3 samoloty wojsku

Wielka uroczystość w Nieświeżu

Uroczystość przekazania w Nieświeżu trzech samolotów, ufundowanych przez społeczeństwo ziemi nowogródzkiej wojsku miała charakter żywiołowej nienotowanej manifestacji na rubieżach Rzeczypospolitej.

Już w przeddzień uroczystości tłumy ludzi witały owacyjnie zlatujące się samoloty na lądowisko Rudawka pod Nieświeżem. Wieczorem na ulicach Nieświeża odbył się capstrzyk orkiestry złożonej z 15 zespołów strażackich z powiatu nieświeskiego.

Kilkanaście tysięcy ludności, przybyłej ze wszystkich stron do Nieświeża, nie znalazło pomieszczenia w mieście pomimo dobrej organizacji kwaterunkowej. Pozostali oni przez całą noc na ulicach, wywołując wielki ruch w mieście.

O świcie dźwięki ułańskiej pobudki ożywiły wyczekujące tłumy zapowiedzią rozpoczęcia uroczystości. Od wczesnego rana na lądowisko ciągnęły ze wszystkich stron niezliczone tłumy: samochodami, motocyklami, rowerami, wozami i pieszo.

O godz. 9.30 w obecności gen. dywizji Leona Berbeckiego, wicewojewody nowogródzkiego Kaczmarczyka, duchowieństwa, ordynata na Nieświeżu ks. Leona Radziwiłła z rodziną, naczelników wydziałów urz. wojewódzkiego, starostów powiatowych, wszystkich istniejących w powiecie nieświeskim organizacyj, grup regionalnych w strojach ludowych, nauczycielstwa, młodzieży szkolnej i 30-tysięcznej falangi ludzi — J. E. Biskup Niemira, sufragan diecezji pińskiej rozpoczął uroczystość mszą świętą polową.

Po wygłoszeniu płomiennego kazania przez biskupa i złożeniu hołdu dla armii polskiej na ręce gen. Berbeckiego, przemawiali do tłumów wicewojewoda Kaczmarczyk i generał Berbecki. Z kolei gen. Berbecki udekorował 33 odznaczonych za pracę w LOPP.

Następnie rozpoczęła się przed trybuną generalicji na czele z gen. Berbeckim defilada, trwająca godzinę i 40 minut, poczem nastąpiły ewolucje lotnicze, pokazowe skoki ze spadochronami, akrobacje szybowcowe i loty pasażerskie.

Entuzjazm ludności był nieopisany. Takiej uroczystości Nieśwież, uchodzący za skarbnicę chluby przeszłości ziemi nowogródzkiej, nie przeżywał jeszcze. — Uroczystość przekazania samolotów dla armii w Nieświeżu wywarła nieprzemijające wrażenie na całej ludności obszaru granicznego.

Wywiad z p. prez. dr. Jaroszyńskim

Korzystając z tego, że w Wilnie **odbywa** się Zjazd Związku Powiatów **Rzeczypospolitej** zwróciliśmy się do Przewodniczącego Zjazdu Dr. Maurycego Jaroszyńskiego, wybranego znawcy spraw wsi i samorządu terytorialnego z prośbą o udzielenie nam w formie wywiadu odpowiedzi na najbardziej dręczące nas pytania, które już postawiliśmy wczoraj sobie w naszym piśmie, podając do wiadomości publicznej komunikat o mającym się odbyć Zjeździe.

Pytania te nas tym bardziej gnębiły, że program Zjazdu nie pozwalał nam mieć żadnej nadziei na uzyskanie na nie jakiejkolwiek odpowiedzi, w obradach czy uchwałach Zjazdu; odwrotnie mógłby sprawiać wrażenie, że sprawy te nie stanowią wcale przedmiotu zainteresowania naszych działaczy samorządowych.

Dotyczyły one następujących spraw:

1. Spraw uniezależnienia samorządu od wpływu administracji w takim stopniu, aby Samorząd naprawdę był samorządem a nie starosta sam rządził.

2. Sprawy organizacji gospodarczej rolnictwa poprzez związanie Izb Rolniczych (wiszących obecnie w powietrzu) nie z organizacjami dobrowolnymi skupiającymi 4 proc. rolników, a z masami rolniczymi skupionymi w organizacjach samorządu gospodarczego niższych szczebli.

Pan prezes Jaroszyński pomimo nawału pracy i trudów związanych z przewodnictwem na Zjeździe udzielił nam niezmiernie interesujących odpowiedzi na postawione pytania:

Pytanie 1. Czy działania Samorządu terytorialnego nie krępuje zbytnio faktyczna jego zależność od administracji ogólnej?

ODPOWIEDŹ: Istniejące zależności wywodzą się do pewnego stopnia z samego ustroju samorządu, które uważam w dzisiejszych warunkach w zasadzie za uzasadnione, natomiast, praktykowaną zwłaszcza na niektórych terenach metodę dalszego uzależniania samorządu i decydowanie za samorząd przez czynniki administracji uważam za wybitnie szkodliwą. Moim zdaniem nigdzie stopień uświadomienia obywatelskiego w Polsce nie jest taki, aby usprawiedliwiał tego rodzaju postępowanie".

Pytanie 2. Jak należy oceniać brak Samorządu rolniczego na szczeblu powiatowym i gminnym?

ODPOWIEDŹ: Nasz Samorząd terytorialny gminny prawie całkowicie, a powiatowy też w znacznym stopniu ze względu na rolniczy charakter kraju, zrzesza niemal wyłącznie rolników. Stąd nie ma potrzeby stwarzania na szczeblu gminnym, a nawet powiatowym odrębnej organizacji samorządu gospodarczego rolniczego. Obie funkcje administracyjną i ściśle gospodarczą rolniczą ten samorząd powinien w sobie połączyć.

Pytanie 3. Czy nie zachodzi potrzeba rozbudowania strony gospodarczej (rolniczej) w samorządzie gminnym kosztem innych stron działalności zwłaszcza o charakterze zleconym?

ODPOWIEDŹ: Rozbudowanie strony gospodarczej w działalności samorządu gminnego jest ze wszechmiar pożądane, a prowadzenie przez gminę prac wchodzących w zakres kompetencji normalnego samorządu rolniczego można by uznać za ideał, do którego należy dążyć w przyszłości. W tej chwili jednak decyduje o powstrzymaniu się od tego brak środków.

Jestem zwolennikiem skrajnego, a więc posuniętego do granic możliwości odciążenia gminy od funkcyj zleconych i studiowałem specjalnie to zagadnienie. Otóż okazuje się, że w tej dziedzinie nie można zrobić zbyt wiele. Jestem przeciwnikiem tworzenia na szczeblu niższym niż powiat jakichś jeszcze ekspozytur administracji ogólnej, które by zastąpiły gminy w zakresie zleconym, bo to by tylko zwiększyło koszta administracji oraz nadmiernie rozbudowałoby rządową biurokrację, co uważam za szkodliwe. Funkcje zlecone wykonywane przez gminy ktoś wykonać musi, a ludność woli, żeby to wykonywały gminy niż organa rządowe.

W hierachii potrzeb, na jakie gmina winna łożyć ze swego budżetu, jestem zwolennikiem następującej kolejności:

1) Budowa i utrzymanie szkół.
2) Budowa i utrzymanie dróg.
3) Akcja popierania rolnictwa.

Przy takim uszeregowaniu potrzeb przy dzisiejszym stanie finansów gminnych na popieranie rolnictwa w ścisłym znaczeniu tego słowa nic pozostaje prawie nic oraz nie ma dostatecznych środków nawet na zaspokojenie potrzeb w zakresie szkół i dróg. Dowód — milion dzieci poza szkołą.

Osobiście byłbym zdania, że środki na rolnictwo należy skupić i póki nie będzie ich więcej operować nimi na szczeblu powiatu. Poważne zwiększenie środków na cele rolnicze dałoby się osiągnąć tylko w drodze podniesienia podatków, a to również w tej chwili jest nierealne. Jeżeli chodzi o stosunek gmin do powiatu i odwrotnie należy walczyć z praktykowanym tu i ówdzie zwłaszcza na wschodnich terenach zasilaniem budżetu powiatowego z budżetów gminnych. Powinien istnieć stosunek wręcz odwrotny, to znaczy, że powiat powinien poszczególnym gminom przychodzić z pomocą w wykonywaniu zadań o ile tego zajdzie [illegible]

Tu pan Prezes powrócił jeszcze do tematu pierwszego pytania:

Jeżeli chodzi o tę przewagę czynnika administracyjnego nad społecznym, jaki często obserwuję i jaki się składa na karb tego, że starosta przewodniczy na Wydziale Powiatowym to jestem zdania, że większa część odpowiedzialności za to naruszenie równowagi spada na społeczeństwo danego powiatu, które przejawia za mało samodzielności, za mało odwagi cywilnej.

Cicho sza!

Pyta się znajomy rolnik:

— Czy to prawda, że będą nowe wybory?

Powiedziałem w tej materii co wiedziałem i pytam, czy chłopi chcą tych wyborów?

— Chcemy panoczku, bo tamte to były oszukańcze wybory. Jak my przyszli głosować to nam powiedzieli, że już po wszystkim, że za późno, że wybrali już kogo trzeba.

I potoczyły się skargi na samorząd. Że nie jest nijakim samorządem. Że wieś nie ma do swych władz samorządowych zaufania. Że wójt i starosta w jedną dudkę grają, a ludzi nie śmieją powiedzieć swego zdania. Że i na przyszłość będzie pewnie to samo, bo wójt ma plecy w starostwie. Że jeżeli nawet i wybiorą kogo innego, to zawsze będą wybrani nie ci, kogo chce ludność. Że właściwie to wszystko zależy przede wszystkim od sekretarza gminnego, który jest lład. Że tylko ten może być wybrany, kto podoba się policji. I t. d. — dobrze znana śpiewka.

— To zorganizujcie się i nie dajcie się — powiadam.

Na to mój rozmówca powiada, patrząc na mnie z pełnym poszanowania politowaniem, że jak kto chciałby próbować zrobić co na wyborach na własną rękę, a zwłaszcza gdyby chciał namówić swoich sąsiadów, żeby nie dawali się, to znaczy, że jest komunista. — A nie daj Boże zostać komunistą — dodaje chytrze.

Dobrze to znane, ale raz jeszcze napisać nie zawadzi.

* * *

Rozmawiam o tej sprawie z innym gospodarzem i powiadam, że rząd chce dopilnować czystości następnych wyborów do samorządu. Rozmówca mój powiada na to:

— Aj, panok, wójt nie rodda się. A jak co wójt zechce, to tak i będzie.

* * *

Wiele się u nas pisze o fatalnym stanie zadrzewienia na naszych drogach, o małej kulturze naszej ludności wiejskiej, o wandalizmie i o Katarzynie, która zasadziwszy drogi drzewami powiesiła kilka wieśniaków, których grunta przylegały do drogi i na nich były powyrywane brzózki. Podziałało to radykalnie.

Ale nie o tym chcę pisać, o tym kracze każdy, nieraz nawet z przesadą. Natomiast chcę zwrócić uwagę, że często niszczeją drzewka z winy tych, co je posadzili. Wiadomo jak to jest: od czasu do czasu sprawdza się, które drzewka zostały zniszczone, odsadza się nowe i następuje znów dłuższa przerwa.

Tymczasem każdy obserwator naszych dróg może stwierdzić, że raz po raz bywają powierzchowne uszkodzenia drzewek, które wcześnie nie usunięte niszczą później całe drzewka. A więc np. przerwana taśma, którą drzewko jest przywiązane do słupka, przegniły słupek u podstawy, który padając przegina drzewko do ziemi, powierzchowne obdarcie kory itp. Raz po raz widzi się takie przykłady niedbalstwa ze strony tych, co opiekują się drogami. Oczywiście niedbalstwo to nie uczy kultury mieszkańców naszych wiosek, i tak kultury tej nie mających w nadmiarze. Gdy nawołuje się do karania tych, co niszczą rozmyślnie drzewka, trzeba również głośno wołać o karanie tych, co nie umieją zasadzonych drzewek dopilnować. Żeby wieś nasza nie mówiła, że kruk krukowi oka nie wykole.

K. J. W.

Zjazd główny
Związku Powiatów R. P. w Wilnie

Wczoraj rozpoczął się w Wilnie Zjazd Główny Zwiazku Powiatów R. P. Zjazd poprzedziło nabożeństwo w Ostrej Bramie i złożenie wieńca na cmentarzu Rossa w hołdzie Marszałkowi Piłsudskiemu.

Na otwarciu Zjazdu byli obecni: Marszałek Senatu **Aleksander Prystor**, jako przedstawiciel rządu wiceminister **Władysław Korsak** następnie minister Rolnictwa i Reform Rolnych **Juliusz Poniatowski**, **Witold Żbikowski**, dyr. Departamentu Samorz. Ministerstwa S. Wewn., wojewodowie: wileński **L. Bociański** i wołyński **Józefski**, przedstawiciel Ministerstwa Skarbu **Wacław Gajewski** — dyr. Izby Skarbowej w Wilnie, przedstawiciel Ministerstwa Komunikacji nacz. **Gaikowicz**, przedstawiciel Ministerstwa WR i OP dr. **Rengorowicz**, poseł gen. **Lucjan Żeligowski**, **sen. tor J. Beczkowicz**, **sen. Dobaczewski**. **Piotr Sobczyk** — prezes Związku Izb i Organizacyi Rolniczych oraz inni posłowie i senatorowie, przedstawiciele władz centralnych i wojewódzkich, organizacyj, instytucyj samorządowych i społecznych.

Zebranie plenarne

Plenarne zebranie w sali miejskiej zagaił przewodniczący Zjazdu, prezes Zwiazku p. dr **Maurycy Zdzisław Jaroszyński**, witając przybyłych na Zjazd—p. marszałka Prystora, przedstawiciela rządu, wicem. W. Korsaka, ministra Roln. i Ref. Roln. J. Poniatowskiego, wojewodę Bociańskiego, przedstawicieli Min. Skarbu, Komunikacji i WR i OP, wiceprezydenta miasta Nagurskiego, gen. Żeligowskiego, senatora Beczkowicza oraz delegatów powiatowych związków samorządowych.

Zjazd uchwalił wysłać depesze hołdownicze do P. Prezydenta R. P., Marszałka Edwarda Śmigłego Rydza i premjera gen. Sławoj-Składkowskiego, po czym wygłoszono szereg przemówień powitalnych.

Wiceminister Korsak podkreślił m. in. w swoim przemówieniu, podczas omawiania roli samorządowej na wsi, że powinno się dążyć do obudzenia na wsi wśród obywateli gromad przeświadczenie, że biorą oni czynny udział w pracach samorządu, że się powinno dążyć do tego, aby brali oni czynny udział w tych pracach. Dlatego też nadzór nad gromadami nie powinien dążyć do zastępowania w myśleniu ich członków, lecz powinien jedynie nadawać kierunek temu myśleniu. Wicemin. Korsak podkreślił kilkakrotnie, że są to sprawy, o których się mówi od szeregu lat.

Dyr. Gajewski, przedstawiciel Min. Skarbu, mówił o wyjątkowo dużych potrzebach inwestycyjnych naszych ziem, szczególnie w porównaniu z poziomem gospodarczym innych dzielnic kraju i o potrzebie koncentracji spraw inwestycyjnych oraz o celowym wykorzystaniu tych środków, które samorząd czerpie z podatków, bo źle użyte pieniądze stanowią wielką szkodę. Na zakończenie dyr. Gajewski zaapelował do delegatów, aby uaktywnili wpływy podatkowe z terenu, co mogłoby pozwolić na zmniejszenie aparatu skarbowego, obecnie szeroko rozbudowywanego.

Wicepr. Nagurski, witając Zjazd, mówił o współpracy miasta ze wsią.

Na zakończenie I-szej części plenarnego zebrania **prezes dr. Jaroszyński** mówił obszernie na temat sytuacji, w której pracuje obecnie samorząd powiatowy.

Na ogół samorząd powiatowy odczuwa obecnie poprawę sytuacji, co wypływa z poprawy koniunktury gospodarczej na wsi.

Duże ulgi w sytuacji zadłużeniowej samorz. przyniosły wyniki akcji oddłużenia samorządu. Akcją tą objętych było 118 milionów zł. długu, z czego umorzono 45,5 miliona.

Bolączkami i „cieniami" samorządu są niezałatwione dotychczas sprawy leczenia ubogich i opieki społecznej, dodatek mieszkaniowy nauczycielski oraz wprowadzona ostatnio degresja podatku gruntowego dla ziem wschodnich i szereg innych żywotnych, nieraz omawianych spraw.

Prez. Jaroszyński podkreślił m. in., że problem niesamowystarczalnej gminy wiejskiej nie da się rozwiązać przez komasację, która „nie może być jedynym lekarstwem". Na ogół powiaty nie doceniają zagadnienia, obowiązkiem zaś samorządu powiatowego jest dopłacanie tym gminom.

Przy komasacji gmin, przez „rozciąganie" granic nowopowstających, coraz bardziej wysuwa się na czoło gromada.

Przy poszukiwaniu nowych źródeł dochodu sprawa nowych podatków jest postulatem nierealnym. Należałoby raczej pomyśleć o wykorzystaniu istniejących już możliwości w podatkach wprowadzonych.

Prez. Jaroszyński, uprzedzając zarzut, że w programie zjazdu nie znalazła się sprawa akcji popierania rolnictwa, zaznaczył, że sprawa ta nie dojrzała jeszcze na tyle aby można ją było dać pod obrady Zjazdu. W obecnej chwili eksperymentuje się na rożnych terenach i eksperymenty te jeszcze nie dojrzały do dyskusji na Zjeździe. Prez. Jaroszyński wyraził nadzieję, że może na przyszłym Zjeździe sprawy rolnictwa znajdą się w programie.

Referaty i postulaty zjazdu

Na popołudniowym zebraniu plenarnym Zjazdu zostały wygłoszone dwa referaty przez p. J. Siwca p. t. „Działalność Samorządu Ziemskiego w dziedzinie oświaty i kultury" oraz p. Fr. Grela p. t. „Sprawa drogowa".

Postulaty tych referatów przytaczamy w skróceniu:

Postulaty oświatowe

Jest rzeczą konieczną przeszkolenie w szybkim czasie licznych kadr instruktorskich i wprowadzenie ich do pracy na wsi.

Ludowe szkolnictwo rolnicze w dotychczasowym swym nastawieniu organizacyjnym i programowym nie sprosta żywo narastającym potrzebom kształcenia zawodowego wieśniaków.

Istniejące szkoły ludowe rolnicze winny być przejęte przez państwo względnie przez samorząd rolniczy (po zapewnieniu temu ostatniemu środków na prowadzenie) i przekształcone na gimnazja rolnicze, wychowujące kadry przodownicze dla wsi.

Dotychczasową rolę szkół rolniczych ludowych powinno przejąć wiejskie szkolnictwo powszechne przystosowane do tego programowo w ten sposób, aby klasy VII i VI wiejskiej szkoły powszechnej zawierały w sobie program przysposobienia rolniczego.

W interesie i obowiązku samorządu terytorialnego zarówno powiatowego, jak i gminnego, leży przyśpieszenie w miarę możliwości rozwiązania sprawy bibliotecznej i sprawy domów ludowych na wsi.

Jako wytyczną dla zrealizowania powyższego zagadnienia należy przyjąć utworzenie powiatowych central bibliotek ruchomych, które obsługiwałyby ośrodki terenowe równomiernie bez względu na stopień świadczeń inwestycyjnych gmin na ten cel.

Ośrodkiem terenowym bibliotecznym winna być zasadniczo szkoła powszechna, której w ten sposób zapewni się ciągłość oddziaływania w pracach oświatowych.

Postulaty w sprawie drogowej

1. Stan dróg w Polsce w okresie kryzysu uległ pogorszeniu i wymaga zdecydowanych i szybkich środków poprawy. Dotyczy to w szczególności dróg tłuczniowych, które wynoszą przeszło 70% całej sieci drogowej o twardej nawierzchni.

2. Względy na gospodarkę i obronność kraju nakazują uznać sprawę drogową **za najbardziej elementarną potrzebę państwową**.

3. Zachodzi konieczność powiększenia niedostatecznych w stosunku do potrzeb środków finansowych, co wymaga:

a) zliberalizowania polityki władz nadzorczych co do wysokości opłat drogowych, uchwalonych przez poszczególne rady powiatowe;

b) pociągnięcia miast wydzielonych do świadczeń na rzecz dróg wojewódzkich;

c) zracjonalizowania wykorzystywanego szarwarku przez celową jego organizację techniczną i dopuszczenie możliwości częściowej zamiany świadczeń w naturze na środki pieniężne z prawem zużywania ich na rzecz. wydatki drogowe.

(Dokończenie na str. 4-ej).

Na widowni

„POROZUMIENIE KATOLICKO-NARODOWE" I „KLUB DEMOKRATYCZNY".

Ma powstać nowe ugrupowanie pod nazwą „Porozumienie Katolicko-Narodowe", na którego czele stanie poseł Zaklika, jego zastępcą zaś będzie senator Wierzbicki, poza tym do zarządu tej grupy wejdą posłowie: Bogusz, Michalski i Stamm. W wydanym komunikacie grupa ta stwierdza, że opiera się na zasadach ideologii katolickiej i narodowej.

Poza tym powstanie, jak już donosiliśmy, pod przewodnictwem prof. Michałowicza „Klub Demokratyczny", który swą deklarację ideową ma ogłosić w najbliższym numerze tygodnika „Czarno na białym". Z posłów wejść mają do tej grupy p. Kopeć, Hosman, Wójtowicz i Pełczyńska. Mówiono, iż Klub Demokratyczny ma szanse powodzenia na terenie Małopolski i b. Kongresówki.

MOŻLIWOŚĆ STRAJKU DRUKARZY W WARSZAWIE.

Szykuje się w Warszawie nowy strajk pracowników drukarskich. Motywem strajku jest znaczna zwyżka na artykuły pierwszej potrzeby. Drugim argumentem, jaki wysuwają drukarze jest brak dotychczas umowy zbiorowej. Każda drukarnia ma inne stawki płacy. Pracownicy drukarscy żądają ustalenia jednolitych stawek dla wszystkich kategoryj pracowników, przy jednoczesnym podniesieniu tych stawek do obecnych warunków życiowych.

STAN ZDROWIA DR. WASIUTYŃSKIEGO.

Stan zdrowia pobitego na tle politycznym przez niewykrytych sprawców przy zbiegu ul. Filtrowej i Raszyńskiej w Warszawie dr. Wojciecha Wasiutyńskiego uległ nieznacznej poprawie, ale w dalszym ciągu jest ciężki. Ranny odzyskał już przytomność. Ma być dokonana trepanacja czaszki. Operować go będą dr. Walc i docent Rutkowski.

Poszukiwania za sprawcami napadu dotychczas nie dały wyniku.

KARDYNAŁ KAKOWSKI NA ZJEŹDZIE KUPIECTWA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO.

W listopadowym Ogólnopolskim Kongresie Kupiectwa Chrześcijańskiego w Warszawie weźmie udział J. E. Ks. Kardynał Aleksander Kakowski. Odprawi on uroczyste nabożeństwo przed Kongresem i uczestniczył będzie w oficjalnym otwarciu Kongresu.

ROZŁAM W STR. NARODOWYM WE LWOWIE.

Ostatni numer „Falangi" przynosi szczegóły rozłamu w Str. Narodowym we Lwowie. Rozłamu dokonał znany działacz b. O. W. P. Władysław Kulewski. „Falanga" pisze:

„Smutne do niedawna przychodziły wieści ze Lwowa — zastój w pracy narodowej w ogóle, zatargi personalne w Stronnictwie Narodowym, wzajemne zarzuty, wreszcie głośna już niestety defraudacja popełniona w „Bratniej Pomocy" na sumę 5000 zł. przez dwóch członków Stronnictwa Narodowego.

Dnia 16 września kierownik organizacyjny Stronnictwa Narodowego na Lwów, Władysław Kulewski, powołał na nowo do życia sekcje Młodych Stronnictwa Narodowego. Jednocześnie wykluczył ze Stronnictwa odpowiedzialnych za faktyczny stan organizacji: Józefa Romańskiego, Adama Babińskiego i Adama Jennera".

Nowa grupa, którą Str. Narodowe odrazu wykluczyło z partii, wydała odezwę:

„Młodzi Stronnictwa Narodowego stanowią ten żywy i dynamiczny ośrodek, który własną walką i własną krwią zdobył dla Obozu Narodowego dzisiejszą jego pozycję, przygotowując naród do zwycięskiego boju, który otworzy drogę do Wielkiej Polski.

Lwów jest tym miastem, które dało Polsce przykład bezwzględnej i twardej walki, zgodnie spełniając testament swych Orląt.

Tej roli przywództwa nie wolno zaprzepaścić Stronnictwu, nie wolno stracić dla Lwowa.

Droga walki nie może prowadzić przez gorszące niszczenie narodowych organizacyj, spychając Obóz Narodowy w ciasne zaułki partykularnych ambicyj. Nie w walce narodowców z narodowcami, ale w walce z żydowstwem, komuną, masonerią, ukraińskim terrorem i sanacją udowodnić musimy swą rolę przywódców. Tragicznego rozbicia, jakie ma miejsce w Poznaniu, nie wolno we Lwowie dopuścić.

Tym zaś, którzy ruch narodowy chcą zepchnąć w zaułki swoich ambicyj i którzy kurczowo trzymają się niezasłużonych synekur — przeciwstawimy twardą pięść ludzi, którzy w swej walce nie mają prawa liczyć się z prywatą".

Słowem narodowcy wzięli się za czuby.

NIE ŻAŁUJ GROSZA NA BUDOWĘ SZKÓŁ.

Generał Skoblin również porwany

PARYŻ. — W śledztwie w sprawie porwania gen. Millera zdaje się następować sensacyjny zwrot, streszczający się w trzech słowach: Skoblin jest niewinny.

Policja francuska nie zdołała dotych czas zdobyć ani jednego pewnego dowodu, który by stwierdzał, że gen. Skoblin brał udział w organizowaniu porwania gen. Millera. Istnieją natomiast stwierdzone przez świadków okoliczności, które mogą wskazywać, że gen. Skoblin na równi z gen. Millerem stał się ofiarą tajemniczej szajki, kierowanej przez agentów G. P. U. i też został porwany.

Przesłuchani w ostatnich dniach świadkowie ze środowiska rosyjskiego w Paryżu wykluczają absolutnie zdradę Skoblina. Wskazują oni na jego bohaterstwo w walce z bolszewikami w armii Wrangla i jego antysowiecką akcję prowadzoną w Paryżu razem z gen. Millerem w klubie Galipolijczyków.

— Między gen. Millerem, a gen. Skoblinem istniały drobne zatargi — oświadczył jeden z wyższych oficerów związku Gallipolijczyków — na tle rywalizacji, ale nie mogło być mowy o żadnej nienawiści. Działalność Skoblina, tak samo, jak i Millera, była nie na rękę Sowietom, a Skoblin nawet, jako bardziej aktywny i ambitny, mógł być dla Sowietów niebezpieczniejszy niż Miller. Znamy dobrze naszego generała — mówi z zapałem Gallipolijczyk — i nikt u nas nigdy nie posądzi go o zdradę. Mamy pewne kontakty i na własną rękę czynimy poszukiwania.

Rzecz charakterystyczna, że socjalistyczny „Populaire" również nie wierzy, by gen. Skoblin pozostawał w kontakcie z ambasadą sowiecką i agentami G. P. U.

— Dziennik twierdzi, że zdobył szereg informacyj, z których wynika, że gen. Skoblin był na służbie Niemiec, a ściślej niemieckiego Gestapo.

PARYŻ „Le Jour" powraca do sprawy porwania gen. Millera przez agentów GPU i przytacza nowe szczegóły. Koła sowieckie utrzymują, pisze dziennik, że na rogu ulicy Baffeta i bulwaru Montmorency, gdzie gen. Miller miał się znajdować, mieści się szkoła rosyjska. Ciężarówka ambasady sowieckiej w dniu porwania gen. Millera rozwoziła rzekomo dzieci do szkoły, a następnie przewoziła wiekonsula i attache handlowego do Hawru. Dziennik „Le Jour" przeprowadził na własną rękę dochodzenie, z którego wynika, że w dniu porwania gen. Millera szkoła była nieczynna, ponieważ lekcje rozpoczynają się dopiero w bieżącym miesiącu. Powstaje więc pytanie, dlaczego ciężarówka ambasady sowieckiej znajdowała się na rogu bulwaru Montmorency w dniu zniknięcia gen. Millera. „Le Jour" dodaje, że funkcjonariusze wywiadu sowieckiego otrzymali złe instrukcje w sprawie zatarcia śladów tajemniczej afery.

PARYŻ. (A. T. E.). — Ostatnie przesłuchanie generałowej Skoblinowej-Plewickiej, odbyte w obecności generałowej Millerowej, dało sensacyjne wyniki. Znaleziony w torebce gen. Skoblinowej notatnik jej męża zawierał następującą adnotację, pisaną jego ręką: „Oddać Eugeniuszowi Karolowiczowi Millerowi zaproszenia na 12.30", po czym następował dopisek: „załatwione". Jak wiadomo, gen. Skoblin oświadczył swym kolegom, że żadnego zaproszenia do gen. Millera nie wysyłał. P. Skoblinowa nie umiała się również wytłumaczyć z posiadanych przy sobie pieniędzy.

Ta relacja miałaby znowu obciążać gen. Skoblina. Wreszcie więc dotąd nie wiadomo: sam został porwany, czy też wziął udział w porwaniu?

Zjazd główny Zw. Powiatów R. P. w Wilnie

(Dokończenie ze str. 3).

Postulaty w sprawie drogowej

4. W związku z ograniczonymi możliwościami finansowymi samorządu terytorialnego, tempo budowy nowych dróg i polepszenie istniejących jest słabe. Powiaty, nie posiadające w pobliżu materiałów kamiennych o wysokich wartościach technicznych, muszą być zaopatrzone w kamień wysokowartościowy z terenów, na których znajduje się on w nadmiarze, co znowu może być zrealizowane tylko przez **wybitne obniżenie kosztów przewozu materiałów kamiennych.**

5. Niedostateczna jakość samorządowych dróg bitych nie odpowiada potrzebom ruchu i wymaga przestawienia dotychczasowej polityki drogowej w kierunku użycia rozporządzalnych środków, przede wszystkim na konserwację i ulepszenie istniejących dróg bitych, a następnie dopiero na budowę nowych.

6. Budowa nowych dróg z kamienia importowanego na dany teren powinna zawsze odpowiadać wymaganiom ruchu zaś odcinki, których konserwacja z zachowaniem dotychczasowej nawierzchni jest nieopłacalną powinny być przebudowywane nawet, gdyby to miało się dziać kosztem budowy nowych dróg.

Zatarg Rostworowski — Sieroszewski

Zatarg akademików literatury K. H. Rostworowskie — prezes A. L. Sieroszewski zaczyna już rodzić echa.

Zjednoczenia Polskich Pisarzy Katolickich wysłało do znakomitego pisarza Karola Huberta Rostworowskiego, który jak wiemy z powodu znanego listu prez. Sieroszewskiego w sprawie ks. metr. Sapiehy wystąpił z Akademii i składa publicznie prez. A. L. do ustąpienia ze stanowiska, depeszę tej treści:

„Zjednoczenie Polskich Pisarzy Katolickich wyraża Czcigodnemu Panu najgłębsze uznanie jako obrońcy godności piśmiennictwa polskiego".

Z drugiej strony spieszy z pomocą moralną prez. Sieroszewskiemu Zarząd okręgu stołecznego Zw. Leg. Polsk.

Zarząd okręgu stołecznego Związku Legionistów Polskich przesyła agencji „Iskra" tekst uchwały, powziętej w dn. 29 bm.:

„Zebrani w dn. 29 września r. b. na posiedzeniu organizacyjnym kierownicy placówki i delegaci terenowi okręgu stołecznego Związku Legionistów Polskich w związku z atakami i wystąpieniami publicznymi skierowanymi przeciwko kol. senatorowi Wacławowi Sieroszewskiemu, przesyłają mu wyrazy głębokiej czci i zaufania".

Zamiast „Życie za cara" — „Iwan Susanin"

Na specjalne zarządzenie władz opery moskiewska i leningradzka wystawiają znowu zdjętą od dawna z repertuaru operę Glinki „Życie za cara", pod zmienionym tytułem „Iwan Susanin". Opera ta jest oparta na podaniu o chłopie kostromskim Susaninie, który w r. 1613 ocalił pierwszego cara z dynastii Romanowych z rąk oddziału wojsk polskich i oddał swe życie za „cara". Swego czasu cenzura Mikołaja I skreśliła z opery ustępy „zbytnio podkreślające nienawiść Polaków do Rosji". Obecnie ustępy te wprowadzone zostały znowu do libretta opery. Prasa sowiecka wysuwa żądanie, aby opery mniejszościowe, jak gruzińska, kijowska i inne również natychmiast wystawiły tę operę „jako jeden z najlepszych wzorów muzykalnej twórczości rosyjskiej".

Charakterystyczne są tutaj dwa momenty, a mianowicie: zaznaczające się już od pewnego czasu nawiązywanie do tradycji wielkorosyjskiej, co znajduje swój wyraz w apoteozowaniu bohaterstwa chłopa, który ocalił życie carowi. Drugim momentem jest podsycanie nienawiści do Polski w obywatelach sowieckich, przy czym rząd chwyta się nawet takich środków, jak opera.

Aktualności kulturalne

Wystawa sztuki polskiej w Bukareszcie.

W niedzielę dnia 10 października rb. otwarta będzie wystawa sztuki polskiej w Bukareszcie.

Wystawa mieścić się będzie w salach fundacji Dalles najbardziej reprezentacyjnym gmachu wystawowym w Bukareszcie.

Katalog obejmuje przeszło trzysta eksponatów: obrazów, rzeźb, grafiki i tkanin.

Założeniem wystawy jest pokazanie w przekroju współczesnej twórczości polskiej, a w dziale retrospektywnym ostatnich 30 lat, które reprezentują: Wyspiański, Chełmoński, Fałat, Malczewski, Podkowiński, Krzyżanowski, Wyczółkowski, Noakowski.

Około 30 rzeźb, bogaty dział grafiki, specjalnie drzeworytu, oraz tkaniny i kilimy „Ładu" zamykają ten ciekawy pokaz sztuki polskiej.

Następnym etapem jest Białogród, po czym wystawa odbędzie się w Atenach, Sofii i w Budapeszcie.

Komisarzem wystawy jest p. Wacław Borowski.

D'Annunzio ukradł Giocondę? Prasa francuska w poszukiwaniu sensacji.

Jednocześnie z wiadomością o mianowaniu Gabriela D'Annunzio prezesem Akademii Włoskiej „ABC Magazine" opublikował „bombę" pióra p. Charles Chassé, który oskarża d'Annunzia o popełnienie sensacyjnej kradzieży. W r. 1911 z Louvre'u paryskiego zniknęła „Monna Lisa" Leonarda da Vinci. Kto ją ukradł? P. Charles Chassé daje do zrozumienia, że w tej kradzieży odegrał pewną rolę d'Annunzio. W dwadzieścia lat po dokonaniu kradzieży „Monny Lisy" p. Charles Chassé wyczytał z osłupieniem następujące zdanie pióra d'Annunzia, w książce p. t. „Per l'Italia degli Italiani": „Francuzi napróżno będą przeświadczeni, że mają uśmiech włoski przez to, że posiadają w Louvre uśmiech „Giocondy", tej „Giocondy", którą powróciłem przez niesmak, jak to wie wiele osób..." Poza tym, francuski tłumacz d'Annunzia, p. Doderet, pokazał p. Chassé mało znany utwór znakomitego poety, utwór napisany w F[illegible]me 1920 r., i tam znów czytamy o „wzniosłym złodzieju „Giocondy". „Przypominam sobie — powiada d'Annunzio w „Portrecie Loyse Becaris"— gdy wzniosły złodziej „Giocondy" przyniósł mi do mojego zacisza... przypominam sobie, że mi obrzydły miękkie ręce Monny Lisy przez to, że byłem zmuszony ciągle je mieć przed oczami, całymi dniami..."

Zdaje się, że oskarżenie p. Chassé nie stoi na mocnych nogach. Prezes Akademii Włoskiej zapewne wytoczy proces panu Chassé, a że na Zachodzie Europy oszczerstwo jest karane wieloletnim więzieniem i bardzo poważnym odszkodowaniem pieniężnym, więc pan Chassé... Ale nie uprzedzajmy wypadków.

„Podróż do Indyj" — F. Goetla po francusku.

Nakładem znanego wydawnictwa paryskiego „Nouvelle Revue Française" (znanym pod skrótem „nrf"), ukazała się niedawno książka Ferdynanda Goetla „Podróż do Indyj", w przekładzie francuskim p. A. M. Bohomolec.

Zorza polarna nad polskim morzem

Ubiegłej nocy nad brzegami morza wystąpiło zjawisko atmosferyczne, podobne do zorzy polarnej. Na niebie pojawiły się wstęgi silnego światła czerwonego z pasmem zielonkawym. Piękne zjawisko trwało około godziny, po czym stopniowo zniknęło.

Dolarami rozpaliła w piecu

62-letnia Sara Rabinowicz zam. przy ul. Pierackiego 62 w Białymstoku w obawie przed złodziejami ukryła w piecu kuchennym 120 dolarów w banknotach. Po powrocie z miasta przez zapomnienie nie wyjęła ich z tego schowka i rozpaliła ogień. Kiedy się spostrzegła, wydobyła banknoty, które uległy prawie całkowitemu spaleniu.

Wielomilionowy proces skarbowy firmy „Oetker"

Sąd Okręgowy w Warszawie wyznaczył na dzień 17 bm. termin rozprawy przeciwko współwłaścicielom wielkiej międzynarodowej firmy „Dr. Oetker" Linie Oetker oraz Koselewsky'emu. Zarzucane przez władze skarbowe nadużycia mają tło następujące. Firma „Oetker", posiada w Polsce — podobnie jak i w innych krajach — kilkadziesiąt filij rozrzuconych po różnych miastach i miasteczkach. Filie te były rejestrowane jako samodzielne firmy — spółki z ograniczoną odpowiedzialnością. Miało to na celu zmniejszenie wymiaru podatku. Kombinacje te zwróciły uwagę władz skarbowych, które obliczyły, że wskutek niewłaściwego rejestrowania filii „Oetkera" — Skarb Państwa poniósł wielomilionowe straty. Urząd prokuratorski sporządził szereg aktów oskarżenia, dotyczących poszczególnych filij.

Pierwsza sprawa miała odbyć się w Stanisławowie. Na proces ten delegowano dwóch wyższych urzędników skarbowych. Sprawa w Stanisławowie została odroczona w celu powołania biegłych.

Przygoda artysty cyrkowego

Podczas obchodu w nocy o godz. 4 policjant w Al. Jerozolimskiej w Warszawie zauważył leżącego na wózku tragarskim jakiegoś mężczyznę w skarpetkach i spodniach. Był to Ludwik Majcher, artysta cyrkowy (Dąbrowa Górnicza).

Badany Majcher zeznał, że poznał na ul. Chmielnej jakąś niewiastę, z którą pił wódkę przy wózku z parówkami na rogu Al. Jerozolimskiej i Marszałkowskiej. Po obfitej libacji gdy Majcher zasnął, przygodna towarzyszka jego skradła mu obuwie i marynarkę. Poszkodowany oblicza straty na 70 zł.

Rozwiana legenda o zaginionym świecie

„Świątynia Sziwy" zamieszkała przez myszki

Muzeum Historii Naturalnej w Nowym Jorku wysłało wielką ekspedycję do Wielkiego kanionu Arizonu w celu odkrycia płaszczyzny skalistej, zwanej szumnie i tajemniczo „Świątynią Sziwy".

Według przypuszczeń uczonych przyrodników amerykańskich, płaszczyzna ta, odcięta przez 35.000 lat (!) od żywego świata naskutek erozji, miała być zamieszkiwana przez faunę, którą potocznie określa się u nas „zwierzętami przedpotowymi". Dostać się do kresu wędrówki — nie stanowiło łatwego zadania: Amerykanie przeżywali naprawdę niebezpieczne chwile, ale możliwość zetknięcia się z brontozaurami, czyli innymi pterodaktylami była tak kusząca, że gwoli temu spotkaniu, podróżnicy narażali nawet życie i zdrowie.

Tymczasem spotkał ich zawód: płaszczyzna skalista nie była tak bardzo odcięta od świata, jak się z oddali wydawało. Zamiast groźnych zwierząt „świata zaginionego", podróżnicy znaleźli... dwie myszki.

Znaleźli poza tym ślady wiewiórek, danieli, kujotów, szczurów, a nawet ludzi, o których obecności na płaszczyźnie, zapewne w zamierzchłej historii, świadczyły strzałki wyryte w kamieniu. Szkoda tylko, że nie było napisów, ale może by ły, tylko, że członkowie ekspedycji woleli o tym zamilczeć.

Podobno szef ekspedycji postanowił pozostać na płaszczyźnie (wysokość 1.500 m.) i czekać...

Żart żartem. Członkowie ekspedycji, jako przyzwyczajeni do rekordów i nadzwyczajności Amerykanie odczuli zapewne całą gorycz zawodu, nie znajdując na odkrytej płaszczyźnie skalistej upragnionych przez nich okazów fauny prehistorycznej. Niemniej na polu wiedzy położyli dużą zasługę, docierając do zaginionych zakątków mimo groźnych niebezpieczeństw. Wiedza im będzie za to wdzięczna!

Konkurs na scenariusz filmowy

Związek Związków Komunalnych Kas Oszczędności rozpisał konkurs na najlepszy scenariusz filmu, propagującego oszczędność i Komunalne Kasy Oszczędności. Tematem konkursu jest scenariusz filmu krótkometrażowego, który winien propagować ideę oszczędności, nawiązując do roli Komunalnych Kas Oszczędności zarówno w dziedzinie gromadzenia oszczędności pieniężnych jak i udzielania ludności kredytu. Pożądane jest, aby scenariusz zawierał pewną akcję, rozgrywającą się w środowisku, w jakim większość kas pracuje, a więc w środowisku małomiasteczkowym lub wiejskim. Reportaż czy faktomontaż dopuszczalny jest jedynie jako uzupełnienie fabuły. Za najlepszy scenariusz filmowy, odpowiadający powyższym warunkom, będą przyznane nagrody w nast. wysokości: pierwsza — 300 zł., druga — 200 zł., trzecia, czwarta i piąta po 100 zł. Prace nagrodzone stają się własnością Komunalnych Kas Oszczędności. Konkurs ogłoszony będzie przez Radio i w fachowej prasie filmowej, nadto wysłano indywidualne zaproszenia do szeregu scenarzystów - fachowców. Termin nadsyłania prac konkursowych pod adresem Związku Związków KKO, Warszawa, pl. Napoleona 7, upływa w dniu 25 października rb. W jury konkursu zasiadają delegaci poszczególnych organizacyj filmowych i fachowej prasy oraz Stefania Zahorska i A. Czermiński. Wyniki konkursu zostaną podane do wiadomości 16 listopada rb. przez radio i w drodze zawiadomień indywidualnych.

Inauguracja sezonu na Pohulance

LATO W NOHANT

komedia w 3-ch aktach Jarosława Iwaszkiewicza, reżyseria M. Szpakiewicza, dekoracje J. Golusa, kostiumy K. Golusowej, przy fortepianie W. Trocki.

Dawno, dawno już nie mieliśmy inauguracji sezonu w atmosferze tak napiętego oczekiwania. Zewnętrznym tego przejawem były dostawiane krzesła na widowni i w palarni rodaków rozmowy. Z rozmów tych wynikało, że już o godz. 5 p. p. nie można było dostać żądanych miejsc. Fiat sequens!

Zaczęto sezon bardzo właściwie — bo to i autor swojski, co więcej: żywy, na premierze obecny i oklaskiwany, i „temat" wzniosły a sercu bliski, i — ...komedia, czyli rzecz nie za trudna, nie za nudna, a summa summarum, owszem, atrakcyjna.

Zalecono streszczać się, więc formułuję zwięźle: — Co się właściwie dzieje w tym Nohant, pełnym ludzi i namiętności, dyskusyj o sztuce, oraz brutalnych zalecanek, hałaśliwych sporów o pieniądze, o służbę, o udko kurczęcia, pełnym... — muzyki Chopina?

W podtytule jest słowo komedia, a na scenie snuje się mnóstwo spraw i wątków, wikłających naszą uwagę, wodzących na manowce dorywczych emocyj i ciekawostek. Ale gdybyśmy spróbowali wydzielić po sztubacku rzecz główną, motyw sztuki, jej „bohatera", to któż nim jest, jeśli nie muzyka tworzącego geniusza, a nawet jeszcze bardziej bezosobowo — twórczość w ogóle.

Do ludzi, do artystów z epoki romantycznej zbliżył się człowiek nowoczesny, urobiony przez tradycję kilku pokoleń hołdujących naturalizmowi filozoficznemu z wszystkimi jego przybudówkami (scientyfizm, humanitaryzm, liberalizm, racjonalizm). Człowiek z epoki przejściowej, zawikłanej, szukającej stylu zaczął podpatrywać tych, którzy stworzyli styl własny, fascynujący, długotrwały. Porywem pisarskim mogłoby tu być: — objaśnić! Wytłumaczyć sztukę tych ludzi, prawa powstawania ich stylu. Doświadczony pisarz wie jednak jak łatwo próba tłumaczenia może się zmienić w płaskie rezonerstwo. Więc tylko p o k a z a ł.

W zgiełku spraw (kto chce — świństw) powszednich powstaje sztuka wiecznotrwała. To co się na scenie dzieje jest zabawne, komiczne, dramatyczne, wzruszające lub odstręczające — samo przez się. Jest jakby samowystarczalne, ten zbiór anegdotycznych wydarzeń z życia osób, które przeszły do historii. Gotowi jesteśmy udzielić im tyle miejsca w naszej wrażliwości, że... po co ta muzyka? — Jak w życiu...

Jest jednak na scenie rezonator czuły na wysiłek i wielkość artysty. Solange, córka George Sand. Na tej

KOLUMNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

Ósma książka żagarystów

Dzisiaj, kiedy od pierwszego numeru „Żagarów" dzieli nas poważna nie tylko w wymiarach dorastającej młodzieży, ale i według skali t. zw. historii przestrzeń sześciu i pół lat, kiedy od ostatniego ich numeru upłynęło także bądź co bądź trzy i pół latka, kiedy mimo wyjątkowo niesprzyjającej koniunktury na rynku poetyckim żagaryści jeden po drugim wydali siedem różnej, ale na ogół niezłej wartości tomików, wydanie przez najstarszego członka grupy, Teodora Bujnickiego ósmej z kolei publikacji poetyckiej *) jest faktem, który powinien zwrócić na siebie naszą uwagę.

Już sam tytuł tego tomiku może nasunąć nam wiele niebezowocnych skojarzeń. „W połowie drogi" — chciałoby się dodać: „naszego żywota", „nel merro del camin di nostra vixa" cytata z Dantego obrana, świadomie czy nieświadomie za godło książki może urosnąć do rozmiarów symbolu. Symbol ten, zresztą jak każdy symbol jest wieloznaczny. W połowie drogi może się znaleźć zarówno ten, kto szybkim i zdecydowanym krokiem wyruszył z punktu wyjścia ku wyraźnie zaznaczonemu celowi, jak i ten, kto w czasie marszu stracił wiarę w jego celowość i teraz pełen wahania przystanął na półmetku rozmyślając czy i kędy ruszać dalej. Który z tych dwóch wędrowców jest bliższy autorowi „Poomacku"? Zdaje się, że ten drugi. W materiale poetyckim, którego dostarcza nam „W połowie drogi" znajdziemy dwa różne, a czasem przeciwstawne sobie światopoglądy, dwa sposoby odczuwania i przetwarzania odczuć w szlachetny kruszec poezji, dwie biegunowo od siebie oddalone postawy poetyckie. Każda z nich odegrała swoją rolę w dziejach literatury zwłaszcza najnowszej, np. w historii żagarystów, każda ma swoje walory i swoją rację bytu —to jednak, że Bujnicki hołduje jednocześnie obydwum wydaje się nam rzeczą niebezpieczną, wydaje się czymś, czego należałoby raczej unikać.

Cóż to są za postawy? Z góry się zastrzegamy — nie Skamander i nie awangarda. Technicznie Bujnicki jest bardzo jednolity. Ale w jego systemie wartości poetyckich znajdziemy jako jednostki obowiązujące zarówno przeżycie bezpośrednie, indywidualne przeżycie życiowe, jak i wtórne przeżycia literackie. Wydaje się, że to niezbyt jasne i konkretne rozróżnienie odpowiada jednak w ogólnych zarysach dzisiejszej linii podziału polskiej poezji. Nie miejsce tu na jakieś obszerniejsze wywody, dla celów niniejszej recenzji wystarczy jeśli ogólnikowo tylko scharakteryzujemy te dwa typy twórców. Celem twórczym dla typu pierwszego jest znalezienie poetyckiego ekwiwalentu dla dostatecznie silnych przeżyć życiowych, czy to nimi będą piękne widoki, czy melodie, myśli, czy sytuacje i t. d. i t. d. Takimże celem drugiego typu jest dobór odpowiednio pięknych w pojęciu autora elementów dla stworzenia równie ładnej całości. Bazą twórczą pierwszego typu jest t. zw. życie, drugiego — sam twórca.

Zasadniczo rozróżnienie to samo w sobie nie zawiera elementów sądu. I jedna i druga postawa mogą mieć swoje wysokie osiągnięcia i niebezpieczeństwa. Dzisiaj jednak polska poezja przeżywa stan, w którym druga postawa, dominując wśród młodych poetów stwarza cały szereg faktów szkodliwych i groźnych. Niesłychane rozpanoszenie się mimetyzmu poetyckiego, orjentowanie się całej falangi debiutantów poezji według norm uznanych za piękne przez snobów narzucających swoje opinie t. zw. czytającemu ogółowi, a stąd poza, maniera, małpiarstwo — wszystko to wiąże się z brakiem jasno postawionych, sięgających poza ściśle poetyckie oddziaływanie celów, wiąże się z aspołecznością, amoralnością twórcy drugiego typu. Grają w tym rolę także cechy przypadkowe, techniczne cechy twórczości pewnych reprezentacyjnych dla tego typu poetów. Ich brak rygorów strukturalnych, brak pointy, bezkształtność — wszystko to stwarza warunki łatwego naśladowania ich przez całe falangi młodzieńców żerujących na aktualnej modzie. W tej sytuacji pierwszy typ twórcy wydaje się bezwarunkowo bardziej pozytywny. Można do niego zaliczyć zarówno Tuwima, jak Czuchnowskiego, zarówno Sebyłę, jak Bąka, Hollendra, czy Rogowskiego i t. d. i t. d., do drugiego — większość żagarystów z Miłoszem na czele, warszawskich eSiaków, Hertza, Rzeczycę, Napierskiego itd, by wymienić tylko pierwszych z brzegu.

Bujnicki dzisiaj jest i tu i tam. Poemacik „Dno" stanowiący blisko połowę jego ostatniej książki ma wszelkie cechy kwalifikujące poetę do drugiego szeregu gdzieś między Zagórskim i Gałczyńskim. Ale wszystkie pozostałe wiersze wyraźnie należą do systemu monetarnego, gdzie jednostką obiegową jest złoto bezpośredniego przeżycia, a nie papierowy banknot. Wśród nich należy szukać najpiękniejszych utworów zbiorku z „Lipcem 1934" na czele. Należałoby tu także upomnieć się u poety o inny wiersz którego uparcie nie chce oddać czytelnikowi, dla którego oto już w drugiej książce miejsca się nie znalazło. Wierszem tym jest „Ogród", otwierający 78 miesięcy temu pierwszy numer „Żagarów". Naszym zdaniem miejsce to dawno mu się należy.

„W połowie drogi" — tytuł ten jest, jak się już rzekło, wieloznacznym symbolem. Ale niezależnie od perspektyw symbolicznych jest on także czysto językowym dwuznacznikiem. „W połowie drogi" — to może być nie tylko połową drogi ale i połowem. Bujnicki prezentuje przed czytelnikiem dwie drogi, którymi mógłby kroczyć. Jeśli to do nas należy nie mamy żadnych wątpliwości, która z nich jest owocna nie tylko dla naszego poety, ale i dla polskiej poezji dzisiejszej w ogóle. I tylko na karb wahań Bujnickiego, na karb jego zażyłości ściśle towarzyskiej z liderami jałowego kierunku (niechaj mementem dla nich będzie zjawisko Pawła Herza) składamy winę nastroju, który wywołał u Bujnickiego pesymizm wstępnego wiersza jego ostatniej książki.

Jerzy Baniewski.

*) Teodor Bujnicki „W połowie drogi", wiersze. Wilno 1937, nakładem Zw. Zaw. Lit. Pol. Str. 31.

KRYSTYNA SOŁONOWICZÓWNA.

WYJAZD

Nie było słów, gniew usta ściął, gniew je ochłodził.
W ciszy zebrałam twoją bladość, gdyś odchodził.
Ona przenikła pamięć, krew chłodem omgliła.
Przedziwnie gorzką długo i zachłannie piłam.

OBRONA FELIETONU

Pod tym tytułem gromkim jak tytuły Chestertona, p. Jerzy Wyszomirski polemizuje z Kazimierzem Wyką. A raczej — polemizują ze mną, uważając, że sposobem skrótów zniekształciłem i nagiąłem do swoich celów artykuł Wyki p. t. „Felietonomania". Ponieważ jest to również trochę i polemika z samym sobą (t. zw. „dialog wewnętrzny"), więc z przysłowiowych „trzecich" lecą drzazgi *). Ale mniejsza o to. Przyjrzyjmy się obronie: — Okaleczone i przefasonowane przeze mnie żądania Wyki...

„...są tak same niewykonalne dla felietonisty, jak gdyby ktoś żądał od komedii, by stała się tragedią, od noweli czy noweletki, by przemieniła się w powieść psychologiczną, od drobnego wiersza lirycznego, by nabrał perspektywy poematu, od kolibra, by został orłem, od Lemiesza, by się przekuł na damascenkę. Taki ktoś, przeczytawszy drobiazg Czechowicza, np. kilkudziesięciowierszową „Księgę zażaleń", gotów powiedzieć: „pięknie, ale autor powinien był zsyntetyzować życie i jego zagadnienia, pogłębić zjawiska, rozszerzyć horyzonty, zmusić czytelnika do pracy umysłowej".

A jednak w komedii bywa tragizm, w wierszu lirycznym filozofia, w noweletce psychologii więcej, niż w niektórych powieściach; a jednak w kolibrze można znaleźć wdzięk, a w Lemieszu tężyznę. Przecie — myślałem dalej — Anatol France i Proust zaczynali swą twórczość od felietonu. Ich felietony były właśnie „beztematowe", o wszystkim i o niczym, o lasku Bulońskim i o oświetleniu gazowym, o teatrze i polityce. Sienkiewicz pisywał felietony kilka lat, o najróżniejszych rzeczach, które aktualnie obchodziły Warszawę, nawet o wybrykach ówczesnej złotej młodzieży. „Kroniki tygodniowe" Prusa, omawiające wszelkie możliwe kwestie, były felietonami. Lwowskie felietony Zapolskiej to majstersztyk; wyszły potem w książce, i dziś jeszcze można ją czytać z satysfakcją. Dostojewski — wyjątkowy, zdaje się, „komplikator" — pisywał felietony".

Można by jeszcze do tego dodać, że Michał Anioł napisał na zamówienie 50 wierszy nagrobkowych, a Reymont szył garnitury.

Obrona to mało wyrafinowana! I kwalifikuje się raczej do sformułowanej przez Wykę grupy „jednodniowych syntez-łątek, ad hoc pobudowanych rusztowań i omówień pseudo-eleganckich". Żeby być w porządku z „rzetelnością kultury myślenia", którą p. Wyszomirski tak chętnie bierze w cudzysłów nie trzeba było aż „syntetyzować życie i jego zagadnienia", wystarczyłoby wykazać, że są felietony o wartości trwałej. Może nie byłoby to nawet zbyt trudne, może okazałoby się również iż wartość ta leży w innej dziedzinie niż sprawa rzetelnego myślenia, może by się okazało, że... cała obrona trafia w próżnię.

Bo co osiąga p. Wyszomirski? Dowodzi, że felietony pisywali *również* i wartościowi pisarze. Ależ owszem! Piłki na korcie podawali swego czasu również i późniejsi (niektórzy) mistrzowie rakiety. Ale to moje porównanie jest tylko sprowadzeniem do absurdu (ulubiony trick p. W.) porównania obrońcy felietonu. Ten właśnie felieton w obronie felietonu jest klasyczną ilustracją felietonowych grzechów, o które chodziło Kazimierzowi Wyce. — Pośpieszne uogólnienia, otwarte furtki w postaci zręcznie a bezprawnie podstawionych takich gatunków literackich jak wiersz liryczny, nowelka, żart literacki i t. d., ułatwienie rzeczywistości idące w parze z *zdezorientowaną intuicją co do tejże rzeczywistości.*

A przecież obraz rzeczywisty naszej prasy uprawnia najzupełniej epitet felietonomanii! Ktokolwiek się dorwie do „pisywania", jeśli tylko ma jakąś wprawę w obracaniu piórem —ima się „felietonu". Tu wolno mu „poruszać tematy" jakie zechce, wolno mu się zapan-bratać z autorytetami nauki i sztuki, wolno robić wobec maluczkich minę tej muchy, która siedząc na rogach wracającego od pracy wołu powiada: „oraliśmy!" Taki wie zawsze, taki się nie myli, taki „koryguje", popiera, odradza, objaśnia, tłumaczy.

„To się właśnie podoba tłumowi; tłum łaknie zapewnień, a nie dowodów. Dowody niepokoją go i zbijają z tropu. Tłum jest prosty i rozumie tylko prostotę. Nie trzeba mu mówić jak, ani jakim sposobem, lecz tylko tak lub nie". — Świadczył się p. Wyszomirski Anatolem France, więc mu France'a cytuję („Ogród Epikura" str. 76—7). Cytata jest jednocześnie dokumentem „nieufności wobec czytelnika", którą najniewątpliwiej żywił ten wykwintny intelektualista, a przeciw której tak gorąco i bezskutecznie, jeśli chodzi o p. W. — apostołuje Kazimierz Wyka.

P. Wyszomirskiego denerwuje, że opuściłem kilka zwrotów Wyki, świadczących, że rozumie on zalety pisarstwa felietonowego. Ależ to rozumie każdy, kto np. sięga w niedzielę po pismo, w którym spodziewa się znaleźć felieton p. W. Jeśli te zwroty znalazły się w artykule Wyki, to tylko z racji jego wyniesionych z pracy naukowej nawyków do skrupulatności i t. zw. pełnego wywodu. Źle natomiast, że felietonista, którego atutem i obowiązkiem jest owa intuicja rzeczywistości, dobry nos, nazywa te zdawkowe raczej komplementy rzeczą najważniejszą, nie doceniając najwidoczniej sedna sprawy, t. j. niebezpieczeństwa rozpanoszonej felietonomanii, demoralizującej do reszty czytelników — choć *to* właśnie było *powodem* napisania artykułu. Artykułu, *który* jest peryferyjnym fragmentem tylko walki o intelektualizację literatury.

Jeśli p. Wyszomirski chce bronić doniosłości społeczno-kulturalnej felietonu, to źle świadczy sprawie własnym swoim przykładem.

Ale ja bym radził p. Wyszomirskiemu inaczej brać się do rzeczy. Bronić istotnych wartości felietonu, t. zn. tych, które leżą w dziedzinie sztuki literackiej. Rozwinąć szerzej ledwie tknięty wątek „kolibra". (Nie zapominać, że co zarobił Boy — artysta, to stracił Boy — mędrzec!) Odcinać się od „frontu" wyszczekanych pętaków. W momentach dezorientacji nie pocieszać się, że „tylko tak lub nie" podoba się tłumowi. Nawet ci bowiem, którzy skarżą się na atmosferę felietonomanii muszą się felietonem posługiwać jako złem koniecznym. Ale jeśli ktoś jest mocen zło konieczne zamienić w rzecz piękną, to niech się z tego cieszy i to sobie szanuje, a innym w niej może wdzięcznej, ale może też i nie mniej ważnej robocie niech nie przeszkadza **).

Józef Maśliński.

*) Maluczko, a byłaby w redakcji „Kurjera" taka rozmowa:

P. L.: Imię moje wysoko jaśnieje nad twoim.
J. M.: Tak, autor „Satyr" zajął się twoją osobą.
P. L.: Twoją również się zajął.
J. M.: Ależ poznać można,
Że ze mną obchodzi się bardzo zostrożna;
Tu i ówdzie nawiasem, ledwie czasem przytnie,
W gronie innych autorów, znanych nam zaszczytnie;
Tobie zaś i spokoju chwili nie zostawi.
I świat twoją osobą raz po razu bawi.
P. L.: To właśnie tylko może podnieść w mej dumie:
Ciebie, jak mizeraka, on pomieścił w tłumie,
Mniema, iż, by cię zgnębić, dosyć raz uderzyć.
I szkoda sił, by z tobą powtórnie się mierzyć;
W mej osobie godnego widząc przeciwnika
Raz po razu z zapałem się ze mną pomyka.
I pewnie by swych ciosów nie ponawiał wiecznie,
Gdyby mniemał, że zdławił mnie już ostatecznie.

Do rozmowy tej wszakże nie doszło. Uprzedzili nas bowiem Vadius i Trysotyn: — w komedii Moliera, którą ujrzymy niebawem. A propos tych postaci. Cóż za temat do felietonu Pomijając już akcję Sawantek, samo imię—Trysotyn! Cała kopalnia, cały... biedaszyb tematów do felietonu.

**) Nie bez tremy (z pamięci!) zaryzykuję tu użyć wierszyka miłego sercu p. W. poety:

Wot, Żorżik, wam sowiet, igrajtie,
iz roz wiesiołych zapletajtie
siebie torżestwiennyj wieniec,
no wpried' u nas nie razrywajtie
ni madrigałow, ni sierdiec.

---

nerwach, wrażliwości artystycznej i ledwie zbudzonym serduszku gra przenikająca ściany muzyka. Solange nie pozwala tym na scenie zapomnieć, że są świadkami rzeczy wielkiej i tą — przypadkową, niewdzięczną — drogą schodzi to na widownię.

Oczywiście, można patrzeć inaczej. Można odsunąć się, w zakamieniałej niemuzykalności, od tych spraw i zająć się całkowicie anegdotą sceniczną, a potem „żywym obrazem" Szopena grającego, skomponowanym jak u Greutza. Ale istota sztuki jest dla mnie dość naturalistycznie i racjonalistycznie pokazane wyłamanie się sztuki z gromady ludzkiej i — potem — jej działanie na tę gromadę. Że działanie to nie przerasta często efektu „żywego obrazu", to tylko iskra ironii, wydobyta ze zderzenia się dwu epok, tamtej i naszej. Możemy to znieść, zmrużywszy oczy.

Mamy nowy zespół. Wszyscy ciekawi nowego zespołu. A więc wyznaję śpiesznie: — zespół bardzo mi się podoba! Jeszcze nie wiadomo czy jest wystarczający, czy wszystko można będzie z nim grać, ale jest to zespół inteligentny, ambitny i młody. Pisałem na wiosnę o warszawskim przedstawieniu „Lata w Nohant" — było istotnie godne podziwu. Ale wileńskie — jakże samodzielne! Ani trochę nie za panią stolicą pacierz. Była to jakby inna sztuka, a dominowała w niej atmosfera świeżości. Pozwolę sobie zacytować powiedzenie autora: — „Tu się wierzyło w romantyczną miłość".

Silne piętno wycisnął na spektaklu *reżyser — dyr. Szpakiewicz.* Skreślenia, obsada ról i pewne drobniejsze efekty poszły konsekwentnie po linii zatarcia „naturalizmu". Nie jestem zwolennikiem jakiejkolwiek „puryfikacji, zwłaszcza, gdy wraz z naturalizmem zacierały się i inne, pochodne a wymienione wyżej specyficzne dla „Lata w Nohant" cechy. Żałowałem, że znikło przeintelektualizowanie, owa jakaś Witkiewiczowska „bebechowatość", narzucana widowni warszawskiej. Ale — robota inscenizatora była konsekwentna, to też ukorował ją sukces. Wileńska wersja „Lata w Nohant" jest bliższa sercom ludzkim, (wileńskim zwłaszcza!), ale co ciekawsze, bodajże i stylu romantycznego bliższa!

Mówiąc o reżyserze nie zapominajmy, ile dobrego w grze aktorów zapisuje się nieuważnie na ich tylko konto, podczas gdy wady zespołu spadają na dyrygenta. Jeśli zespół, tak młody, częściowo z debiutantów złożony zagrał równo, wzbudzając szacunek, a często i gorące uznanie, to nie obeszło się tu bez wytężonego udziału reżysera. Miesiąc prób, po dwie dziennie...

Jednak mimo, że publiczności wileńskiej to właśnie może będzie i do gustu, wotum zakładam w sprawie owej wzniosłości, której ton, może nieco konwencjonalny (a to zawsze zubaża ekspresję!) mimo wszystko chwilami się wplątał, a nieraz zapewne *krępował ręce w robocie*, czego się najwięcej bać można wobec wyłączności reżyserskiej Dyrektora.

I tak żeby tę sprawę od razu załatwić — właśnie Szopen był najbardziej konwencjonalny, nieraz wprost daleki od błyskotliwego, pełnego niespodzianych zrywów i nagłych aluzyj tekstu. Grał p. *Hierowski*, który rolę tę odtwarzał już w Łodzi. Wydobył on natomiast te wszystkie kwestie, które — dalsze od muzyki — wiązały się bardziej z życiem tego domu.

Doskonała niekiedy, a nigdy tylko poprawna była p. *Granowska* — George Sand. Znowu: — Przybyłko-Potocka, była megerowatą pisarką, przede wszystkim może pisarką. Tu, konsekwentnie do całości, mieliśmy raczej kobietę romantyczną, w której miłość można wierzyć, kobietę, owszem pisującą i wielkiego o sobie mniemania, ale bez śladów zewnętrznych „choroby zawodowej". Tak samo p. *Oranowska* (Solange) potrafiła przełamać sugestię Andryczówny i być prawdziwie niewinną, wcale w takim otoczeniu nie okaleczałą dziewczyną. Scena tych dwóch kobiet, matki i córki stała na poziomie pięknej wzruszającej, artystycznie umotywowanej ekspresji teatralnej.

Bardzo w stylu epoki był Maurycy p. *Surowy*. Rola zagrana właściwiej niż w Warszawie. Stosowany i „ciepły", choć mniej już dbały o styl p. *Staszewski*, jako Wodziński. Czysto i mocno (ekspresja barw!) wypadła Augustyna p. *Michalskiej*. Role: Rozierki (p. *Bunnówna*) i Clesingera (p. *Koczanowicz*) były wyraziste ale może odrobineczkę „przegrane". Le mieux est l'ennemi du bien. Dobre akcenty wiejskiego romantyka wydobył p. *Woźniak* z roli Fernanda. Wreszcie p. *Billinżanka*, zaprezentowała wdzięk i t. zw. „warunki" jako dziewczyna wiejska, młody „w cywilu" p. *Połoński* był zupełnie dostatecznie starym Janem, a p. *Kozłowskiego* zobaczymy dopiero, gdyż gra na zmianę z dobrym już naszym znajomym p. *Dzwonkowskim* rolę romantycznego „małego malarza".

Może dlatego, że w ogóle nie znoszę czerwieni, ale bardzo mi się nie wydał czerwony szlafrok Szopena. Czekamy na to wejście dwie godziny, słyszymy muzykę, a potem — ukazuje się nie tyle odpowiednik tej muzyki, ile biograficznych kombinacyj. Trudna to sprawa. Drugi i ostatni zarzut: — przefajnowano z tą burzą! Była jakaś hipertrofia burzy. Lała się woda, grzmiało, błyskało, ktoś tam za makietami używał sobie za wszystkie czasy. Szanujmy autora panowie. Ale co był deszcz, to był. „Pygmaliona" wobec tego można wystawiać.

Poza tym: dekoracje b. stylowe, choć powściągliwe (tylko najkomiczniejsze sprzęty) za oknem „awangardowe" mieniące się drzewko; piękne w barwie, zharmonizowane kostiumy.

Muzyka na poziomie.

Józef Maśliński.

Kurjer Sportowy

Wilno w Lidze

W.K.S. — Unia 8:1 Polonia — Brygada 4:1

Siedem lat beznadziejnej walki o awans. W tym roku również wygasała już nadzieja znalezienia się wśród najlepszych drużyn piłkarskich Polski, ale oto, pamiętna w dziejach sportu wileńskiego niedziela 3 października, przyniosła nam zasłużony awans i szlify beniaminka Ligi.

Dzień 3 października będzie niewątpliwie dniem przełomowym.

Wilno stało się nareszcie miastem posiadającym drużynę ligową. Zaspokojone zostały nasze ambicje sportowe. Teraz niewątpliwie społeczeństwo Wilna zbliży się do piłkarzy, polubi ich i starać się będzie pobudzać do ambitnej, a zaszczytnej walki.

Wilno niech więc idzie śladami piłkarskiego Lwowa. Niech stara się naśladować Kraków. Sportowe Wilno powinno budować tradycje rodzin sportowych, bo wówczas tylko będziemy mieli nastrój sportowy. Chodzi nam o ten gentelmeński stosunek do sportu.

Być w Lidze to zaszczyt, który spływa nie tylko na 11 „muszkieterów" WKS Śmigły i nie tylko na kierownictwo drużyny, ale na całe miasto. Pójdźmy nawet dalej, na cały sport Polski Północno-Wschodniej.

Trzeba jednak pamiętać i o tym że trudno było nam bardzo wejść do Ligi, ale łatwo możemy z nią rozstać się.

Wilno nie wierzy temu, że znalazło się w Lidze. Wczoraj tłumy opuszczające stadion reprezentacyjny nie wiwatowały, nie wyrażały swej radości, bo nie wiedziały jeszcze jaki jest wynik Polonii z Brygadą. Wynik ten 4:1 na korzyść Polonii zadecydował przy sukcesie Śmigłego nad Unią o wejściu do Ligi.

Uzyskaliśmy równą ilość punktów z Brygadą (po 6), ale lepszy stosunek bramek:

1) Polonia 12 pkt.; stos. bram. 24:3
2) WKS Śmigły 6 pkt. stos. br. 16:12
3) Brygada 6 pkt., stos. bram. 13:14
4) Unia 0 pkt., stos bram. 2:26

Tabelka ta mówi nam wyraźnie o całej sytuacji.

Sprawozdania z meczu nie daję chociażby z tego względu, że sam uległem nastrojom. Nie jestem poprostu w stanie pisać bez słów zachwytu i radości.

Bohaterem meczu był Pawłowski, który strzelił 4 bramki Sekundował mu Naczulski — zdobywca 3-ch bramek. Skowroński z karnego skończył idyllę.

Sędziował Matlak. Publiczności 4 tysiące widzów.

W imieniu wszystkich sportowców Wilna gratulujemy piłkarzom Smigłego awansu. Cieszymy się razem z nimi, że nareszcie przełamane zostały trudności i że Wilno w przyszłym roku gościć u siebie będzie drużyny z innych miast Polski.

Nowy port lotniczy Berlina



Na pierwszym planie olbrzymie pole zlotów, oraz budynki portowe, które zostaną wykończone z początkiem 1939 roku.

O zawodach strzeleckich

XII Narodowe Zawody o mistrzostwo Polski i Armii, które odbywają się w Wilnie, wskazują wspaniały postęp sportu strzeleckiego. Fakt pobicia kilku rekordów Polski mówi sam za siebie. Zawody tegoroczne zgromadziły na strzelnicach rekordową ilość strzelców. W dalszym ciągu do Wilna przybywają nowi. Zawody zakończone zostaną dopiero 6 października uroczystością rozdania nagród, a nagród jest sporo. Ci, którzy przechodzą ul. Adama Mickiewicza — widzieli niewątpliwie w jednym z okien firmy B ci Jabłkowskich wystawione wszystkie trofea.

Konkurencja jest wyjątkowo wyrówna na. Wystarczy powiedzieć, że różnice między pierwszymi zawodnikami są minimalne, a ci, którzy zwyciężyli w roku zeszłym znajdują się na dalszych miejscach. Nie znaczy to bynajmniej, żeby znajdowali się oni obecnie w słabej formie, ale w wyjątkowo silnej rywalizacji. Nowe rekordy Polski zbliżać się zaczęły do rekordów światowych. Daleko nam jest jeszcze do wyników europejskich, ale w każdym bądź razie nie można tego powiedzieć, że sport strzelecki zamiera, że nie czyni postępów. Cieszyć to powinno wszystkich, że tegoroczne mistrzostwa są w pełnym tego słowa znaczeniu wspaniałą rewią sportu strzeleckiego, że spełniły one w zupełności swoje znaczenie propagandowe.

Na uzyskanie tak wspaniałych wyników wpłynęła niewątpliwie piękna pogoda, jaka sprzyja zawodnikom. Brak wiatru i słońce — to wymarzone warunki. Dobra jest odległość widzenia. Słońce wpływa również dodatnio na stan psychiczny zawodników, co przy zawodach strzeleckich ma kolosalne znaczenie.

Najlepsze wyniki uzyskane zostały w strzelaniu z karabinu wojskowego z 3 ch postaw przez Andrzeja Matuszka z Kielc. Kilkudziesięciu zawodników ma ponad 400 pkt. na 600 możliwych. Są to wyniki bardzo dobre.

Na specjalne podkreślenie zasługują również wyniki w strzelaniu z karabinka sportowego, gdzie Matuszak wybił 1134 pkt. na 1200 możliwych. Wynik ten jest nowym rekordem Polski.

A teraz zobaczymy jak się strzela z karabinu do sylwetek. 9 zawodników uzyskało rekord. Na 200 pkt. możliwych wybitych zostało 200 pkt. Powtarzamy na 200 możliwych 200 uzyskanych. Podobny rekord padł również w strzelaniu z pistoletu do sylwetek. Batkiewicz powtórzył rekord Witwickiego z roku ubiegłego i wybił 130 pkt. na 130 możliwych.

Słowem widzimy, że wyniki są rzeczywiście dobre. Szkoda tylko, że społeczeństwo wileńskie jakoś nie bardzo interesuje się tą gałęzią sportu, a sport strzelecki rozwiązuje zagadnienie tak poważne, jak obrona narodowa. Dobrze umieć strzelać powinien każdy obywatel Państwa Polskiego.

Jest więc wspaniała okazja do bliższego zapoznania się z zawodnikami i zawodami. Organizatorzy zapraszają wszystkich na strzelnice. Wstęp jest wolny, jak powiada komisarz zawodów płk. Ignacy Bobrowski, warto więc wybrać się na jedną z 9 strzelnic i zobaczyć jak padają rekordy.

Organizacja tegorocznych mistrzostw stoi również na wysokim poziomie sportowym. Wystarczy zaznaczyć, że dotychczas nie wpłynął ani jeden protest, co w zawodach trwających 12 dni jest również pewnego rodzaju rekordem.

Doskonałym pomysłem propagandowym, na wzór zagranicy, było ustawienie tablicy przy placyku Orzeszkowej z wynikami. Przed tablica, zwłaszcza wieczorem, gromadzą sie tłumy ciekawej młodzieży.

Dalsze wyniki narodowych zawodów strzeleckich

W dalszym ciągu XII Narodowych zawodów strzeleckich o mistrzostwo Polski i Armii padły następujące wyniki:

Karabin wojskowy. Dystans 300 mtr. Tarcza pierścieniowa Kb 1. Trzy postawy prowadzi Matuszak WKS Kielce 501 pkt. na 600 możliwych przed Pachlą 493 pkt. i Stawarzem 486 pkt. Postawa leżąca Sawicki HKSŁ Warszawa 180 pkt. na 200 możliwych przed Grudzińskim 179 pkt. i Bebłocińskim 179 pkt. Postawa klęcząca Kozłowski KOP 178 pkt. na 200 możliwych przed Jurkiem Z. S. Kraków 173 pkt. i Malikiem WKS Nowy Sącz 172 pkt. Postawa stojąca Matuszak WKS Kielce 166 jkt. na 200 możliwych przed Boye HKSŁ Warszawa 166 pkt. na 200 możliwych przed Boye HKSŁ Warszawa 154 pkt. i Brodalą 153 pkt.

Karabin wojskowy. Dystans 300 mtr. Tarcza pierścienowa Kb 1. Dostępna tylko dla ulanów o nagrodę Szefa Departamentu Kawalerii. Trzy postawy prowadzi Markiewicz 384 pkt. na 600 możliwych przed Jaroszewiczem 384 pkt. Krawczykiem 382 pkt. Postawa leżąca Swiątkiewicz 166 pkt. na 200 możliwych przed Turkiem 165 pkt. i Romaniukiem 157 pkt. Postawa klęcząca Kotlański 151 pkt. na 200 możliwych przed Turkiem 143 pkt. i Swiątkiewiczem 136 pkt. Postawa stojąca Krawczyk 117 pkt. na 200 możliwych przed Markiewoiczem 112 pkt. i Jaroszewiczem 111 pkt.

Karabin wojskowy. Strzelanie na czas do sylwetek Kb 3. Dziesięciu zawodników uzyskało maksimum punktów 20 na 200 możliwych. Prowadzą nieznaczną różnicą czasów Majchrowski KOP przed Dzielskim KOP, Kozłowskim KOP, Pilchą, Wrzoskiem, Jaworskim i innymi.

Karabinek sportowy dowolny Kbk 1. Trzy postawy Matuszak Andrzej WKS Kielce 1134 pkt na 1200 możliwych przed Jabłońskim Rembertów 1121 pkt. i Wrzoskiem 1116 pkt. Postawa leżąca Duda Rembertów 396 pkt. na 400 możliwych przed Karczmarczykiem WKS Orlęta 395 pkt. i Maserakiem KPW Warszawa 395 pkt. Postawa klęcząca Matuszak WKS Kielce 383 pkt. na 400 możliwych przed Wrzoskiem 378 pkt. i Jabłońskim Rembertów 377 pkt. Postawa stojąca Matuszak WKS Kielce 364 pkt. na 400 możliwych przed Kaczmarczykiem WKS Orlęta 357 pkt. i Kołodziejskim Rembertów 352 p.

Karabinek sportowy o otwartych przyrządach celowniczych Kbk s 2. Trzy postawy por Wasilewski Wilno 1065 pkt. na 1200 możliwych przed Kozłowskim KOP 1054 pkt. i Kaczmarczykiem WKS Orlęta 1048 pkt. Postawa leżąca Słodczyk Skarbowcy Katowice 380 pkt. na 400 możliwych przed Stefanią Stawarzową Z. S. Warszawa 374 pkt. i Szalewiczem WKS Orlęta 374 pkt. Postawa klęcząca Kuć Wilno 369 pkt. na 400 możliwych przed Kozłowskim 365 pkt. i Wrzoskiem 365 pkt. Postawa stojąca por. Wasilewski Wilno 343 pkt. na 400 możliwych przed Golańskim Z. S. Warszawa 342 pkt. i Kaczmarczykiem 334 pkt.

Pistolet wojskowy Pw 1. Egermaier 176 pkt na 200 możliwych przed Golańskim 173 pkt i Sucharzewskim 171 pkt.

Pistolet. Strzelanie na czas do sylwetek Pw 3. Batkiewicz 130 pkt. na 130 możliwych przed Węgrzynem WKS Łódź 120 pkt i por. Wasilewskim Wilno 105 pkt. W konkurencji pań prowadzi nadal Orczyńska PPW Warszawa 230 pkt. na dalszych miejscach Jagodzińska Z. S. Warszawa 223 pkt. i Unitowska KPW Radom 219 pkt.

Strzelanie olimpijskie. Prowadzi Pazdej Warszawa 51 pkt. przed Sucharzewskim 50 pkt. i Polzem WKS 49 pkt.

Dziś dalszy ciąg zawodów.

Otwarcie sezonu bokserskiego

Wczoraj w sali Ośrodka W. F. nastąpiło otwarcie sezonu bokserskiego.

Łukmin pokonał Czarnego.

Śnitko przegrał z Sawickim w trzeciej rundzie przez K. O.

Miłosz pokonał Kwapiszewskiego na punkty.

Mix z AZS pokonał Atgamakowa z WKS Śmigły.

Sławosz zremisował z Nestorukiem po mało ciekawej walce.

Dębski rozegrał najciekawszą walkę dnia z Sazanowem. Zwyciężył Dębski.

Nie widzieliśmy więc wczoraj na ringu ani jednego czołowego zawodnika Wilna. Zamiast poważnego potraktowania otwarcia sezonu mieliśmy faktycznie słaby udany „pierwszy krok". Jeżeli nadal tak będzie, to bokserzy nasi nie mogą liczyć na większe sukcesy propagandowe.

Bieg drużynowy w maskach gazowych w Wilnie

Na ul. miasta można było wczoraj zaobserwować dość niecodzienne, znane raczej z fragmentów filmów wojskowych, albo ze zdjęć z terenów wojennych, widowisko. Ulicami miasta szybko poruszały się grupy ludzi o dziwacznym, z powodu włożonych masek przeciwgazowych, wyglądzie. Byli to uczestnicy zorganizowanego przez LOPP marszu drużynowego w maskach przeciwgazowych.

Trasa wynosiła 3 klm. Od Placu Piotra i Pawła na Antokolu, gdzie odbył się start ulicami: Kościuszki, Arsenalską i Mickiewicza do Placu Łukiskiego, gdzie znajdowała się meta. Do zawodów stanęło 13 drużyn.

Wyniki były następujące:

W grupie wojskowych: Pierwsza na metę przybyła drużyna jednego z pułków legionowych, stacjonujących w Wilnie w czasie 21,04,1: Na drugim miejscu w tej grupie uplasowała się drużyna brygady sam. w czasie 21,13,3. Na trzecim miejscu przybyła drużyna jednego z batalionów pionerów w czasie 22.43.1.

W grupie P. W. na pierwszym miejscu przybyła drużyna Zw. Strzeleckiego Zwierzyniec 2 w czasie 21,10.5, następnie drugie miejsce zajęła drużyna Ochotniczej Straży Pożarnej Śródmieście w czasie 21.12.1. Trzecie miejsce zajęła drużyna Zw. Strzeleckiego Zwierzyniec I w czasie 21,35,1.

W grupie pań pierwsze miejsce zajęła trzecia drużyna Harcerska w czasie — 22,55,9.

W ogólnej klasyfikacji pierwsze miejsce zajęła drużyna pułku legionowego, 2-gie miejsce Zw. Strzelecki Zwierzyniec 2. Na trzecim miejscu uplasowała się drużyna Ochotniczej Straży Pożarnej Wilno-Śródmieście.

Wdłuż trasy tłumy widzów przyglądały się niecodziennym zawodom.

Młodzież szkolna, a sport

W tym tygodniu odbędą się w Wilnie wielkie zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo szkół średnich. Zawody te w Wilnie mają już swoją bogatą tradycję. Rok rocznie cieszą się one wyjątkowym powodzeniem, gromadząc na starcie wszystkich najlepszych zawodników, a na trybunie zbiera się tłum rodziców, grono profesorów i niezliczona ilość kolegów lekkoatletów.

Zawody lekkoatletyczne młodzieży szkolnej zasługują na uwagę również i z tego punktu widzenia, że są one przeglądem młodych sił, że są one rewią narybku sportowego. W zawodach szkolnych bierze udział szereg zawodników, którzy wynikami swymi zwracają na siebie specjalną uwagę władz sportowych. Młodzież szkolna wie o tym doskonale, że reprezentuje potęgę, że posiada wielkie możliwości i jeżeli umiejętnie pokierowane zostanie życie tego czy innego ucznia sportowca — to w przyszłości jednostka taka może oddać wielkie usługi sportowi polskiemu.

Są więc pewne, poważne zastrzeżenia. Zastrzeżenia te dotyczą przede wszystkim umiaru. Nie można zagalopowywać się. Uprawiając sport, nie można zapominać o innych daleko ważniejszych obowiązkach, a jeśli chodzi o uczniów, to obowiązkiem ich jest nauka, a sport powinien być traktowany jako coś pomocniczego w tej nauce, nie powinien być nigdy celem.

Będąc w przededniu mistrzostw lekkoatletycznych szkół wileńskich zwracamy się do młodzieży z apelem, żeby nie zatracała swych dodatnich cech i żeby stała zawsze na straży etyki w walce sportowej, by tylko wówczas będziemy mogli powiedzieć, że młodzież ta jest dobrze wychowana, że ona świeci przykładem innym.

Stuprocentowy sportsmen, to nie ten, który posiada tytuł mistrza, ale ten, który w każdej chwili potrafi wykazać się szlachetnymi walorami swego charakteru. Jeżeli więc czasami mówi się, że sport jest kuźnią charakterów, to niech nią będzie faktycznie.

Piłka nożna to radość życia sportowego



Gracze przed aparatem telewizyjnym.

Mecz strzelecki Estonia — Polska

Pierwszego dnia zawodów korespondencyjnych w strzelaniu między Estonią a Polską odbyły się strzelania z karabinka sportowego Kbk s 1. Wyniki polskich strzelców przedstawiają się następująco:

Matuszak Andrzej	569 pkt.
Kaczmarczyk Paweł	650 pkt.
Wachowicz Bolesław	553 pkt.
Bitner Witold	552 pkt.
Stawarz Stanisław	551 pkt.
Kołodziejski Edmund	549 pkt.
Paprocki Karol	545 pkt.
Rutecki Edmund	545 pkt.
Wrzosek Jan	542 pkt.
Duda Piotr	539 pkt.
Stawarz Aleksander	529 pkt.
Jabłoński Jan	515 pkt.

Razem na 7200 możliwych wybito 6.549 p.

Wyniki w strzelaniu z karabinu wojskowego Kb 1 były następujące (na 600 możliwych):

1) Wrzosek 507;
2) Batuszak 496;
3) Wasilewski 483;
4) Sawicki 480;
5) Stawarz St. 477;
6) Malik 473
7) Kozłowski 472
8) Brodala 465;
9) Stawarz Al. 462;
10) Rachwał 458;
11) Jurek 453;
12) Wojtowicz 441.

Ogółem na 7200 pkt. wybito 5667 pkt.
Mecz z Estonią przegraliśmy.

KRONIKA

PAŹDZIERN.
4
Poniedziałek

Dziś Franciszka Seraf. W.
Jutro Placyda M.

Wschód słońca — g. 5 m. 25
Zachód słońca — g. 4 m. 49

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii USB w Wilnie dnia 3 X 1937 r.
Ciśnienie 767
Temperatura średnia + 7
Temperatura najwyższa + 12
Temperatura najniższa + 5
Opad —
Wiatr półn.-wschodni
Tend.: wzrost
Uwagi: dość pogodnie.

NOWOGRÓDZKA

— STAN SZKOLNICTWA POWSZECHNEGO W POW. NOWOGRÓDZKIM. Szkolnictwo powszechne dzięki wysiłkom inspektora szkolnego i przewodniczącego wydziału powiatowego osiągnęło w ostatnim czasie znaczną poprawę. W ciągu tych dwu lat przybyło nowych 27 etatów nauczycielskich i rozpoczęto budowę aż 8 większych szkół powszechnych, a to: w Nowogródku, Delatyczach, rozbudowano szkołę w Zapolu Korelickim, w Nowojelni, wzniesiono już budynek w Zasieciu (gm. Zdzięcioł), w Walówce, a obecnie przystąpiono do rozbudowy szkoły we Wsielubiu.

Gdyby w takim tempie posuwały się prace jeszcze w ciągu dwóch lat, z jednoczesnym wzrostem etatów nauczycielskich, to mielibyśmy już odpowiednie szkoły we wszystkich większych osiedlach naszego powiatu.

Obecnie jest w nowogródzkim obwodzie szkolnym 191 szkół powszechnych, przeważnie jednak niższego stopnia organizacyjnego, bo aż 139 szkół jednoklasowych i 26 dwuklasowych. Istnieje tendencja do podniesienia stopnia tych szkół, lecz na przeszkodzie stoi brak budynków szkolnych. Większość bowiem szkół mieści się w niskich, ciemnych i ciasnych izbach wiejskich, co rzecz jasna uniemożliwia zwiększenie klas. Samorządy gminne traktowały dotychczas szkolnictwo po macoszemu. Przyciśnięte do muru przez władze nadzorcze wolały wynająć jakieś locum prywatne, niż zabrać się sumiennie do rozbudowy sieci szkół własnych przez wciągnięcie do tej akcji całego społeczeństwa, zwłaszcza ziemian i posiadaczy lasów. Co prawda w naszych warunkach było to trudno do zrealizowania, niemniej niektóre gminy dużo w tym kierunku zdziałały.

Obecnie sprawa ta zmieniła się na lepsze, gdyż akcję budownictwa poparło Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych, które w 1936-7 roku ofiarowało na budowę szkół 25.000 zł. i sądzić należy, że przy wydatnym poparciu Towarzystwa przez ogół społeczeństwa naszego powiatu pomoc ta będzie stale wzrastać.

— Z DZIAŁALNOŚCI OŚWIATOWEJ K. P. W. W niedzielę 3 bm. odbyła się w sali Ogniska kolejowego w Nowojelni konferencja rejonowa referentów kulturalno-oświatowych KPW. W programie był także wieczór świetlicowy. Na konferencję przybyły władze organizacyjne i zaproszeni goście z Wilna i Nowogródka.

LIDZKA

— **Jesienny zjazd Spółdzielni Spożywców.** W dniu 3 bm. odbył się w Lidzie w lokalu Starostwa Okręgowy Zjazd jesienny przedstawicieli Spółdzielni Spożywców okręgu lidzkiego. Na porządku obrad było omówienie stanu spółdzielni w okręgu, zagadnienie 3-letniego planu rozwoju polskiej spółdzielczości spożywców i wybory uzupełniające do Rady Okręgowej.

— **Lida będzie miała podziemne kable telefoniczne.** Wzorem większych miast Polski w Lidzie zakłada się obecnie kanalizacje dla przeprowadzenia podziemnej sieci przewodów telefonicznych. Roboty kanalizacyjne prowadzi się obecnie na głównych ulicach miasta.

BARANOWICKA

— ZBIÓRKA NA LOPP W BARANOWICZACH. Komitet Obchodu XIV Tygodnia LOPP w Baranowiczach informuje nas, że akcja zbiórkowa spotkała się z gorącym poparciem miejscowego społeczeństwa, które doceniając znaczenie Obrony Powietrznej Państwa składa dość pokaźne kwoty.

W pierwszym dniu zbiórki następujące firmy wpłaciły: „Kresexport" — 100 zł., „Tarmłyn" — 50 zł., Bracia Lwowicz — 17 zł. Iwanow i Szynicki — 20 zł., Rogużnicki i Bruk — 20 zł., Dubrowkin 10 zł., M. Rozenhaus — 5 zł., I. Kacew — 25 zł., C. Szmielow 10 zł., G. Bregman — 20 zł., E. Kacew — 15 zł., Wołowiański i Busel — 15 zł., Ickowicz Kapłan — 10 zł., A. Izygzon — 10 zł., „Tekstyl" — 10 zł., G. Giecowicz i Szereszewski — 25 zł., „Ekonomia" — 25 zł., „Rapoport" (Cukiernia) 10 zł., Gobryk-Pikielny i S ka — 10 zł., Dich Sadowscy — 25 zł., M. A Coldzin i Synowie — 25 zł., W. Wygodzki — 5 zł., N. Byteński — 15 zł., S-cy Gobryka i M. Konodo 15 zł., Apteka Abramowskiego — 10 zł., Lipkowicz — 5 zł. Zbiórka prowadzona jest w dalszym ciągu.

— **Uroczyste otwarcie Szkoły Muzycznej.** Dnia 10 października odbędzie się uroczyste otwarcie Szkoły Muzycznej im. Karola Szymanowicza w Baranowiczach. Wieczorem zaś koncert w sali „Ogniska".

— **Ważne dla hodowców koni.** Pow. Koło Hodowców Koni w Baranowiczach zawiadamia, że Koła Hodowców Koni w Łowiczu, woj. łódzkie dnia 5 października 1937 r. o godz. 11 na targowicy koni w Łowiczu organizuje pokaz przychówku zwierząt 2 i półtorarocznych po klaczach rejestrowanych i ogierach „Ardenach" importowanych z Francji.

Ze względu na brak paszy na tamtejszym terenie część zwierząt zostanie rozsprzedana w cenie od 30 do 500 zł. za sztukę. Hodowcy, którzy mają zamiar nabyć materiał hodowlany bliższych informacyj mogą zasięgnąć w biurze Tow. Koła Hodowców Koni w Baranowiczach, ul. Nowogródzka 4. Dla nabywców materiału hodowlanego z Łowicza, Pow. Koło Hodowców Koni w Baranowiczach będzie mogło udzielić bezprocentowej pożyczki na 12 miesięcy w wysokości 50 proc. ceny kupna.

— **Koniec świata, czy wielka wojna!** 30 września rb. późnym wieczorem mieszkańcy m. Baranowicz byli zaobsorbowani nadzwyczajnym zjawiskiem. Oto cała wschodnia połać nieba pokryła się nagle czerwoną łuną, która rozlała się po całym widnokręgu, jak wielkie krwawe ogniste morze. Ze wszystkich zakątków miasta powysypywały się tłumy ciekawych i dały słyszeć się tu i ówdzie histeryczne jęki i krzyki podenerwowanych kobiet.

— Koniec świata — koniec świata! — powtarzały jedne.

— Nie, to oznacza wielką krwawą wojnę! — twierdziły drugie.

Wróżbom i przypuszczeniom nie było końca.

GRODZIEŃSKA

— JABŁOŃ PO RAZ DRUGI POKRYŁA SIĘ KWIECIEM. W ogródku p. Jana Karpowicza przy ul. Kalinowskiego 19 zakwitła w tych dniach jabłoń. Zanotowano również nowe pąki i na innych jabłoniach. Jeśli nie nastąpią przymrozki, będziemy mieli w październiku nową wiosnę w sadach.

— PRZYŚPIESZENIE PRAC KANALIZACYJNYCH. Mieszkańcy Grodna żala się iż w ciągu całego lata w niesłychanie wolnym tempie prowadzone były roboty kanalizacyjne na głównych ulicach miasta. Od maja aż do tego czasu nieprzerwanie nad Grodnem — dzięki suchej pogodzie unosi się chmura kurzu.

Pragnąc uchronić mieszkańców od podobnych robót w centrum miasta w przyszłym lecie, zarząd miejski rozpoczął intensywniejsze ich przeprowadzanie. Prawdopodobnie do końca jesieni ukończone zostaną prace kanalizacyjne w parku miejskim, przy ul. Narutowicza i Alei 3-go Maja.

PIŃSKA

— ŁATWOWIERNY SZAMBELAN. Były szambelan Dworu Cesarskiego p. J. Tiepłow posiadał majątek Dywin-Pawlinowo w pow. kobryńskim, który jeszcze w 1929 roku przekazał na akcję osadnictwa wojskowego. Jednocześnie wystąpił z pretensją do Skarbu Państwa o odszkodowanie w wysokości 300 tys. złotych Ponieważ jednak zamieszkiwał w Paryżu, starania swe prowadził za pośrednictwem niejakiego Weryho-Darowskiego, który poradził mu przekazać prowadzenie sprawy „ustosunkowanej" i mającej rzekomo bardzo wpływowe znajomości w sferach rządowych pani Oldze Lewandowskiej. Stosunki i wpływy tej pani nie na wiele się przydały i sprawa nie mogła ruszyć z martwego punktu. Wtedy, za namową Lewandowskiej, która przekonała Tiepłowa, że na przeszkodzie pomyślnego załatwienia sprawy stoi jego rosyjskie pochodzenie, łatwowierny dworak przepisał tytuł własności na Lewandowską, przy czym by akt ten nie miał cech fikcji, przekazanie nastąpiło jako pokrycie rzekomego długu z czasów przedwojennych w wysokości 85.000 złotych. Niebawem zorientował się Tiepłow, że padł ofiarą pomysłowego oszustwa i złożył skargę do prokuratora w Warszawie, powołując się na licznych świadków. W liczbie tych ostatnich znajdował się zamieszkały w Pińsku p. Łukin, którego przesłuchanie miało nastąpić w Pińskim Sądzie Okręgowym. Wezwany p. Łukin do przesłuchania się nie stawił, wobec czego został ukarany na 50 zł. grzywny.

Do Pińska przybył w celu obecności przy przesłuchaniu adwokat Zieliński z Warszawy, rzecznik poszkodowanego.

ŚWIECIAŃSKA

—**Gminne konferencje oświatowe** odbędą się w Hoduciszkach 4 bm., w Komajach 5 bm., w Łyntupach 6 bm., w Daugieliszkach, w Dukszłach 15 bm., w Kołtynianach 16 bm., w Podbrodziu 17 bm., w Kiemieliszkach 19 bm., w Żukoiniach 21 gm., w Świrze 22 bm., w Szemełowszczyźnie 23 bm., w Twereczu 26 bm., w Święcianach 27 bm., Na konferencjach tych zostaną uzgodnione roczne plany pracy kulturalno - oświatowej prowadzonej przez organizacje społeczne, istniejące w pow. święciańskim.

— **Powiatowy delegat Biura do Spraw Finansowo-Rolnych** podaje do wiadomości, że w każdą środę w kancelarii Wydziału Powiatowego (Rynek 28), udziela szczegółowych informacyj rolnikom pow. święciańskiego o przedterminowych spłatach długów rolniczych, w myśl znowelizowanej ustawy oddłużeniowej, na mocy której za każde 100 złotych zapłaconych przed terminem spłaty umarza się dalszych 200 złotych zadłużenia.

WILEJSKA

— AUTO - KINO DŹWIĘKOWE W WIOSKACH NA POGRANICZU. Pewne ograniczenia w życiu ludzi przy granicy wynagradza KOP swą pracą kulturalno-oświatową.

Ostatnio pogranicze pułku KOP Wilejka objeżdżało auto-kino dźwiękowe. W dniu 28 ub m. zawitało do wsi Milcza. Na placu cerkiewnym odbyło się widowisko przy udziale przeszło 800 osób. Opustoszały chaty wieśniacze w promieniu 7 klm. Kto żyw, ten rzucał robotę i pędził na potężny głos megafonu. Nawet w nadgranicznej wiosce sowieckiej ludność wyległa przed chaty. Początkowo grano, a młodzież tańczyła. Później wyświetlono filmy dźwiękowe: 1) Wręczenie buławy Marszałkowi Śmigłemu Rydzowi 2) Manewry polskiej floty wojennej na morzu i 3) Życie górali.

Całością kierowali instruktorzy ośw. K. O P. pp. Skendzior i Babuchowski. Rozradowana ludność zgotowała im w końcu gorącą owację.

S. O.

MOŁODECZAŃSKA

— **NOWE OWOCE MALIN.** W Mołodecznie i w okolicy zakwitły poraz drugi wiśnie. Wiele sadów pokryło się białym kwieciem, przy czym na drzewach owocowych pokazały się nowe małe listki. Nielada sensację wywołał w Mołodecznie fakt, że u kilku właścicieli sadów po raz drugi w tym roku owocowały krzaki malin. Krzaki malin kwitły poraz drugi we wrześniu a obecnie wydały już nowe owoce. Nowe owoce w smaku są na ogół nieco kwaśniejsze oraz są 3/4 wielkości normalnych malin ogrodowych.

BRASŁAWSKA

— **Zmiana na stanowisku lekarza powiatowego.** Dotychczasowy lekarz powiatowy w Brasławiu dr. Leopold Rehan przeniesiony został na takież stanowisko do Zbaraża, a lekarzem powiatowym w Brasławiu mianowany został dr. Józef Szantyr, dotychczasowy lekarz rejonowy w Drui.

POSTAWSKA

— **Związek Strzelecki w Postawach** czyni starania w zarządzie gminy Kobylnik u p. wójta Gumowskiego zmierzające do otrzymania paru ha gruntu nad Naroczą celem wybudowania przystani sportowej. Na razie chodzi o wybudowanie bodaj domku.

— **Posterunek Policji Państwowej nad Naroczem** wyposażony został w nowoczesną piękną i szybkobieżną motorówkę.

Podczas próbnej jazdy drogę od Kupy do Hałowicz przebyła łódź w niespełny kwadrans.

— **W Postawach powstał zakład introligatorski,** mieszczący się w świetlicy ZS przy ulicy Brasławskiej 31. Za znikomą opłatą można oprawić tam książki ładnie, szybko i tanio.

Szkolenie straży leśnej

Odbyły się egzamina sprawdzające na III turnusie 7-tygodniowych kursów dla straży leśnej w nadleśnictwie Święciany. Komisja egzaminacyjna pod przewodnictwem Delegata Dyrekcji Lasów Państwowych w Wilnie p. insp. Dankiewicza poddała 29 gajowych — słuchaczy kursu egzaminom. Wszyscy gajowi egzamina złożyli z wynikiem pomyślnym, przy czym 15 gajowych otrzymało świadectwo wyróżnienia, a mianowicie: Hajduk Jan — z nadleśnictwa Szczuczyn, Karniewicz Karol — z nadleśnictwa Naliboki, Litwin Ignacy — z nadleśnictwa Ignalino. Łobacz Stanisław — z nadleśnictwa Bakszty, Makowski Aleksander — z nadleśnictwa Orany, Marecki Józef — z nadleśnictwa Biały Brzeg, Matusewicz Napoleon—z nadleśnictwa Święciany, Nowaszyński Jan — z nadleśnictwa Podbrodzie, Piechowiak Michał — z nadleśnictwa Niemenczyn, Raczyński Piotr — z nadleśnictwa Naliboki, Tkacz Roman — z nadleśnictwa Orany, Świrbutowicz Józef — z nadleśnictwa Oszmiana. Wasiluk Walerian — z nadleśnictwa Biały Brzeg. Wójcik Bolesław — z nadleśnictwa Mosty i Zajul Franciszek — z nadleśnictwa Rudniki.

Najlepsze postępy w nauce i najlepsze wyniki na egzaminach wykazali gajowi: Nowaszyński Jan — z nadleśnictwa Podbrodzie i Tkacz Roman — z nadleśnictwa Orany, którzy też jako nagrody otrzymali, zakupione przez Dyrekcję Naczelną Lasów Państwowych, rowery typu wojskowego.

Odbyły się również egzamina sprawdzające na III turnusie kursów dla straży leśnej w nadleśnictwie Duniłowicze. Komisja egzaminacyjna pod przewodnictwem Delegata Dyrekcji Lasów Państwowych w Wilnie p. insp. W Dankiewicza i z udziałem pp. Kierowników L. Huszczy i St. Bilczyńskiego poddała egzaminom 30-tu gajowych - słuchaczy kursu. Wszyscy gajowi złożyli egzamina z wynikiem pomyślnym, przy czym 11-tu otrzymało świadectwa wyróżnienia. Są to gajowi: Antoszewski Zygmunt — z nadleśnictwa Usza, Jodko Jan — z nadleśnictwa Troki, Lipiński Wacław — z nadleśnictwa Stołpce, Nawrot Wacław — z nadleśnictwa Koniawa, Nawrot Jan — z nadleśnictwa Usza, Perkowski Franciszek — z nadleśnictwa Wilejka, Subocz Zygmunt — z nadleśnictwa Narocz, Sawicz Władysław — z nadleśnictwa Grodno, Szczerbiński Franciszek — z nadleśnictwa Traby, Ścierzysko Stanisław — z nadleśnictwa Smorgonie i Tomaszewski Bolesław — z nadleśnictwa Wilno.

Najlepsze postępy w nauce i najlepsze wyniki na egzaminach wykazali gajowi: Lipiński Wacław — z nadleśnictwa Stołpce i Nawrot Wacław — z nadleśnictwa Koniawa, którzy w nagrodę otrzymali, zakupione przez Dyrekcję Naczelną Lasów Państwowych, rowery typu wojskowego.

Popierajcie pierwszą w Kraju Spółdzielnię Przeciwgruźliczą w powiecie wileńsko-trockim.

— **Szkółki wikliniarskie.** Związek Strzel. w Postawach rozpoczął w tym roku zakładać szkółki wikliniarskie.

— **Zawody lekkoatletyczne.** W najbliższą niedzielę t. j. 3-go października o godz. 12-ej w południe odbędą się staraniem prezesa OZPR por. Wendorfa oraz komendanta ZS w Postawach propagandowe zawody lekkoatletyczne.

Nieciecka Wanda.

KONRAD TRANI 33

ZEMSTA

Henri nie znał się na ludziach, a już co do Rudego Billa mylił się w zupełności. Nie dostrzegł wcale niepewnych spojrzeń człowieka o spłaszczonym nosie. Skąd hrabia Gozzi di Pino mógł wiedzieć, że Bill właśnie wówczas jest najbardziej niespokojny, kiedy zalewa się alkoholem?

— Dobrą spelunkę upatrzyłeś sobie — powiedział Henri do Gastona, bez cienia wyrzutu zresztą. Czuł się tu znacznie lepiej, aniżeli w tych przeklętych klubach!

Od sąsiedniego stolika znów dobiegł ich wybuch śmiechu. Zmarszczki na czole Rudego Billa stawały się z minuty na minutę głębsze.

VII.

W ciągu dnia pan i sługa widywali się rzadko. Piotr spędzał czas bardzo produkcyjnie, pracując nad spieniężeniem klejnotów. Wymagało to drobiazgowych przygotowań, ponieważ przed każdą transakcją trzeba było zasięgać informacyj o jubilerze i przemyśleć tysiące szczegółów, mających zapewnić stuprocentowe bezpieczeństwo. Ale niedość na tem. Piotr postanowił wyzyskać rolę kamerdynera dla przygotowania nowej serji występów. Nie zamierzał wprawdzie angażować się przed ostatecznem spieniężeniem kosztowności Mosbacha, ale jako człowiek przewidujący, przygotowywał sobie grunt na przyszłość.

Pozatem obiło mu się o uszy, że w Londynie wynaleziono nowy rodzaj kwasu, doskonale nadający się do wytrawiania najtęższych płyt pancernych. Rzecz prosta, nie można było kwasu tego dostać na wolnym rynku, posiadał on jednak z punktu widzenia interesów zawodowych Piotra wartość niepoślednią. Jaką drogą dotrzeć do pokątnej fabryczki cudownego kwasu? Najłatwiej byłoby zwrócić się do któregoś z kasiarzy londyńskich, w których adresy zaopatrzył się Piotr jeszcze w Paryżu, ale droga ta kryła w sobie pewne niebezpieczeństwo. Piotr był w swoim zawodzie znakomitością. Do Londynu przybył incognito i za wszelką cenę pragnął uniknąć rozgłosu. Gdyby wszedł w kontakt z którymś z tutejszych kasiarzy, rozniosłoby się wmig po podziemnym światku, że w Londynie bawi na gościnnych występach majster z Paryża. A ponieważ policja posiada wśród przestępców swoich konfidentów, wiadomość ta mogłaby zaostrzyć jej czujność i mieć dla Piotra bardzo przykre następstwa. Wybrał więc drogę trudniejszą i postanowił wytropić tajemniczą fabryczkę bez uciekania się do pomocy kolegów po fachu.

Zaabsorbowany temi sprawami, niewiele uwagi zwracał na swego pana. Widywali się właściwie tylko raz dziennie, o godzinie dziewiątej zrana, kiedy Piotr odbierał od kelnera tacę ze śniadaniem i wnosił ją do sypialni Henri'ego.

— Musisz mnie informować dokładnie o każdym swoim kroku — powtarzał za każdym razem kamerdyner. — Trzeba mieć otwarte oczy i uszy, mój chłopcze! Niejednego zgubiła już nieuwaga czy nieostrożność.

Powtarzał to wkółko, ale prędko uświadomił sobie, że rada ta trafia na kamienisty grunt. Henri kroczył przez świat z tak zblazowaną miną, że Piotra ogarniała wściekłość.

Z zapalonem cygarem usiadł na skraju łóżka Henri'ego.

— Gdzieś był wczoraj wieczorem? Wróciłeś bardzo późno — zapytał. — Znów włóczyłeś się gdzieś ze swoją Wikcią!

Nie mógł przemóc w sobie niechęci do pięknej wdówki.

— Otóż nie. Zdziwisz się, gdy ci powiem, kogo spotkałem. Gastona! Gra od pierwszego w barze Excelsior. Naturalnie, poszliśmy oblać niespodziewane spotkanie. Gaston zaprowadził mnie do bardzo miłej knajpki w pobliżu doków. Powiadam ci pasztet z nerek był niezrównany. Daleko lepszy, aniżeli w tych przeklętych klubach!

— Coś powiedział Gastonowi?

— Że gram w barze Bristol i że przy sposobności zajrzę do niego.

Piotr ssał papierosa. Spotkanie to nie ucieszyło go bynajmniej. Do licha, że też na tym świecie ludzie zawsze muszą się spotkać!

— Jak byłeś ubrany? Czy Gastonowi nie wpadło nic w oko?

— Nie, nic. Byliśmy obaj w smokingach. Powiadam ci, bardzo osobliwy lokal. Całkiem inny, niż u nas w Paryżu. Tu dopiero skonstatowałem, jak bardzo różnią się od siebie ludzie odmiennych narodowości. Powinieneś obejrzeć tego Rudego Billa i jego ferajnę. Boże, jak ci ludzie hałasują! U nas w Paryżu wszyscy zachowują się znacznie spokojniej i z większą dystynkcją. Ten ich herszt wygląda jak piegowaty baran o rudej szerści.

(D. c. n.).

KRONIKA

— **Przepowiednia pogody w-g PIM.:** Ranek mglisty, w ciągu dnia pogodnie, tylko na wschodzie zachmurzenie większe.

Dniem temperatura do 20 C.

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Nałęcza (Jagiellońska 1); Sukc. Augustowskiego (Kijowska 2); Romeckiego (Wileńska 8); Frumkinów (Niemiecka 23); Rostkowskiego (Kalwaryjska 31).

Ponadto stale dyżurują następujące apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionowa 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

MIEJSKA

— **Uregulowanie placu wewnętrznego szpitala Św. Jakóba.** Plac wewnętrzny szpitala Św. Jakóba uległ uregulowaniu otrzymując gładką nawierzchnię, chodniki i krawężniki. Obecnie Magistrat postanowił uporządkować ogródek szpitalny przez założenie klombów i kwietników. Poza tym przewidziano ustawienie żelbetonowej konstrukcji schodów w gmachu szpitalnym i ustawienie murów oporowych.

— **Zamiast Zwierzyńca kanalizacja na Antokolu.** W związku z przebudową mostu Zwierzynieckiego uległ częściowej zmianie tegoroczny plan inwestycyjny. Zamiast przewidywanej ul. Zwierzynieckiej i Witkomierskiej zaopatrzone zostaną w kanalizację: Antokol w rejonie ul. Tram wajowej i ul. Chełmska.

— **Posiedzenie Komisji Finansowo-Gospodarczej.** We wtorek dnia 5 bm. odbędzie się w lokalu Magistratu posiedzenie radzieckiej Komisji Finansowo-Gospodarczej. Na porządku dziennym szereg spraw związanych z finansami miasta. Sprawy te zostaną zreferowane wraz z opinią Komisji na czwartkowym posiedzeniu Rady Miejskiej.

WOJSKOWA

— **Dodatkowe posiedzenie Komisji Poborowej.** 14 października odbędzie się dodatkowe posiedzenie Komisji Poborowej. Stawić się winni wszyscy mężczyźni, którzy we właściwym czasie nie uregulowali swego stosunku do wojska. Komisja urzędować będzie w lokalu przy ul. Bazyliańskiej 2 od godz. 8 rano.

AKADEMICKA.

— **W bież. miesiącu zostaną wznowione przedstawienia dla akademików w teatrach wileńskich.** Bilety na pierwsze przedstawienie, które odbędzie się dnia 11 bm. w Teatrze Miejskim na Pohulance („Lato w Nohant"), do nabycia w Akademickim Związku Sportowym ul. Św. Jańska — Uniwersytet od dnia 6 bm. w g. od 19 do 20.

Ze ZWIĄZKÓW i STOWARZYSZEŃ

— Z ŻYCIA ORGANIZACJI MŁODZIEŻY PRACUJĄCEJ. Władze Centralne OMP mianowały p. inż. J. Wereszyńskiego Dyrektora Woj. Biura Funduszu Pracy — Inspektorem Okręgu Wil. OMP.

18 i 19 bm. Naczelnik Okręgu p. Piotr Giedrys przeprowadził lustrację Ośrodka Koszykarsko Wikliniarskiego, bursy i Ogniska OMP w Wilejce.

26 ub. m. odbył się pod przewodnictwem naczelnika Okręgu zjazd kierowników Ognisk i działaczy terenowych w Głębokiem Na zjeździe uchwalono: 1) rozszerzyć zasięg organizacyjny, 2) zasilić Ognisko nowym elementem, 3) przeprowadzić akcję wyszkoleniową na I i II stopień organizacyjny i 4) akcję obozową.

Wydział Okręgowy OMP w Wilnie rozpoczął prace nad urządzeniem obozu dla kierowników i instruktorów OMP-u w Nowej Wilejce. Obóz obliczony jest na 100 osób.

Przy Wydziale Okręgowym OMP w Wilnie powstał referat czytelnictwa.

RÓŻNE.

— **Fryzjerzy zamierzają zabiegać o przedłużenie godzin handlu.** Kary wymierzane fryzjerom, którzy wbrew przepisom pracują w niedziele i w godzinach wieczorowych, spowodowały znaczne zmniejszenie się dochodów. Fryzjerzy mają w związku z tym rozpocząć akcję w kierunku uzyskania ulg, chociażby na okres zbliżającego się karnawału.

— **Dzień Oszczędności.** Wzorem lat ubiegłych obchodzony będzie w dniu 31 października rb. Dzień Oszczędności. Z tej okazji odbędą się we wszystkich szkołach powszechnych i średnich okolicznościowe pogadanki. Urzędy pocztowe stanowiące zbiornicę P. K. O. będą udekorowane flagami.

SPROSTOWANIE. We wczorajszym, niedzielnym numerze „Kurjera Wileńskiego", na pierwszej stronie cena sprzedaży pojedyńczego egzemplarza pisma została podana 10 gr zamiast 15 gr.

Zmiana rozkładu jazdy do Jaszun

Dyrekcja Okr. Kolei Państw. w Wilnie podaje do wiadomości, iż poczynając od dnia 1-go października rb. zmienił się rozkład jazdy pociągów podmiejskich (motorowych) na odcinku Wilno—Jaszuny jak następuje:

1) Poc. Nr Mt. 339 odchodzący z Wilna o g. 7,35 do Porubanka, będzie odjeżdżał z Wilna codziennie o g. 7,50 i przyjeżdżał do Jaszun o g. 8.29.

2) Poc. Nr Mt 340 przyjeżdżający do Wilna o g. 7,55 z Porubanka, będzie odjeżdżał codziennie z Jaszun o g. 8,55 i przyjeżdżał do Wilna o g. 9,28.

3) Poc. Nr Mt. 341 odchodzący z Wilna o g. 9,20 do Jaszun, będzie odjeżdżał z Wilna o g. 9,45 i odjeżdżał tylko do Wołczun o g. 10,10.

4) Poc. Nr Mt. 342 przyjeżdżający do Wilna o g. 10,45 będzie odjeżdżał tylko z Wołczun o g. 10,25 i przyjeżdżał do Wilna bez zmian o g. 10.45.

5) Poc. Nr Mt. 347 odchodzący z Wilna o g. 20.25 do Jaszun będzie odjeżdżał z Wilna o g. 21,05 i przyjeżdżał do Jaszun o g. 21.42.

TEATR i MUZYKA

Teatr Miejski na Pohulance.

— Dziś, w poniedziałek dnia 4-go października o godz. 8-ej wieczorem dana będzie komedia J. Iwaszkiewicza „LATO W NOHANT" w premierowej obsadzie. Ceny miejsc obniżone.

Teatr Muzyczny „Lutnia".

— Dziś po raz 23 wartościowa, klasyczna operetka Planquetta „DZWONY Z CORNEVILLE". Będzie to przedstawienie z cyklu propagandowych. Obsada premierowa.

— Jutro o godz. 8,30 wiecz. ogólnie lubiana opera Verdi'ego „RIGOLETTO" z udziałem znakomitych artystów Opery Warszawskiej. W partiach naczelnych wystąpią: Aniela Szlemińska, Janusz Popławski, Zenon Delnicki, Zygmunt Mossoczy i inni. Reżyseria i inscenizacja B. Folańskiego. Przy pulpicie R. Rubinsztejn. Chóry i orkiestra zwiększone.

— Pojutrze z udziałem tychże słynnych artystów wystawiona będzie opera Rosini'ego „CYRULIK SEWILSKI" w której wykonaniu będzie arja oryginalna Rossini'ego, nigdy w Polsce nieśpiewana, wykona ją B. Folańsk:

Zapowiedź przedstawień operowych wywołała wielkie zainteresowanie.

— W czwartek grana będzie w dalszym ciągu stylowa operetka J. Straussa „WIEDEŃSKA KREW" po cenach zniżonych.

— „KWIAT HAWAJU" w całej pełni cg zotyczny ten utwór ukaże się w nowym opracowaniu scenicznym K. Wyrwicz-Wichrowskiego. Stronę muzyczną przygotowuje świeżo pozyskany kapelmistrz S. Dzięgielewski.

Teatr „Nowości".

— Dziś, w poniedziałek premiera programu Nr. 3 p. t. „OD EWY DO CHŁOPCZYCY", w którym ukażą się w całkowicie nowym repertuarze: Różyńska, Honarska, Okszańska, Boruński, Gronowski, duet Ron-Valdi'a oraz balet H. Wierzyńskiego. Ponadto wystąpi znany w Wilnie znakomity piosenkarz Bolesław Majski. W programie najcenniejsze utwory wybitnych autorów i kompozytorów polskich. Reżyseruje W. Poruński. Nowa oprawa dekoracyjna Wł. Zaleskiego. Początek o godz. 7-ej i 9-ej wiecz. Ceny miejsc od 25 groszy.

RADIO

PONIEDZIAŁEK, dnia 4 października 1937.

6.15 Pieśń poranna. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka z płyt. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Kuśnierze w swoim zawodzie. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Audycja południowa. 12.20 Dziennik południowy. 13.00 Wiadomości z życia miasta i prowincji. 13.05 Sytuacja na rynku drzewnym — pogadanka. 13.15 Muzyka operowa. 14.25 Nasi pisarze — lektura prozy. 14.35 Cygani, grają. 14.45 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Z pieśnią po kraju — audycja. 16.15 Trio salonowe. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 W 100-lecie fotografii — odczyt. 17.15 Recital fortepianowy Haliny Sembratówny. 17.50 Reportaż z obozu wypoczynkowego robotników w Zielenance. 18.00 Wiadomości sportowe z Wilna. 18.10 Skrzynka ogólna prowadzi dyr. J. Żuławski. 18.20 Dawne tańce. 18.35 „Uczony Adaśka" — gawęda regionalna. 18.50 Program na wtorek. 18.55 Przemówienie Kuratora Okr. Szk. Wileńskiego z okazji Tygodnia Budowy Szkół Powszechnych. 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 Dyskutujemy „Czy telnik i jego dziennik". 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Melodie operetek we wykonaniu Małej Orkiestry P. R. 20.45 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna. 21.30 Nowości poetyckie. 21.50 Koncert wieczorny w wykonaniu Orkiestry Wileńskiej. 22.50 Ostatnie wiadomości i komunikaty. 23.00 Tańczymy. 23.30 Zakończenie programu.

WTOREK, dnia 5 października 1937.

6.15 Pieśń poranna. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka z płyt. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Mozart. Sonata skrzypcowa -dur. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Wiadomości z życia miasta i prowincji. 13.05 O wzorowej zagrodzie — audycja dla wsi. 13.15 Muzyka popularna. 14.25 „Nasi pisarze" — lektura prozy. 14.35 Orkiestra Ellingtona. 14.45 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Zagadki muzyczne — audycja dla dzieci starszych. 16.05 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych. 16.15 Pogodne melodie w wykonaniu kwartetu Schramla. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 „Sao Paolo i Butantan" — reportaż. 17.15 Audycja muzyki portugalskiej z okazji narodowego święta Portugalii. 17.50 „Łowiska pomorskie" — pogadanka. 18.00 Wiadomości sportowe z Wilna. 18.02 Wiadomości sportowe z Warszawy. 18.10 Chwilka litewska w języku polskim. 18.20 Pieśni Beethovena. 18.30 Na Wydziale Sztuk Pięknych U. S. B. 18.50 Program na środę. 18.55 Wileńskie wiadomości sportowe. 19.00 Listy miłosne wielkich poetów — wieczór literacki. 19.30 Audycja konkursowa — nasi wybitni sportowcy. 19.50 Reportaż ze Zjazdu Przedstawicieli Powiatów. 20.00 Koncert symfoniczny poświęcony twórczości Karola Szymanowskiego. 20.50 Dziennik wieczorny. 20.55 Niezwykły dzień w Nieświeżu — pogadanka. 21.10 Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. 22.50 Ostatnie wiadomości i komunikaty. 23.00 Tańczymy. 23.30 Zakończenie programu.

Kurs Iniarski dla brakarzy

T-wo Oświaty Zawodowej (Koło Wileńskie) przy współudziale T-wa Lniarskie go i Lniarskiej Centralnej Stacji Doświadczalnej w Wilnie zorganizowało III kurs lniarski dla brakarzy lnu.

W dniu 5 bm. w lokalu Lniarskiej Centr. Stacji Doświadczalnej w Nowej Wilejce przy ul. Potockiej 1 odbędzie się egzamin końcowy, który rozpocznie się o godz. 11-ej.

PZUW będzie budował w lasnym gmach

przy zbiegu ulic Mickiewicza i Placu Katedralnego

Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych zamierza nabyć parcelę Bułhaka położoną przy placu Katedralnym u wylotu ul. Mickiewicza pod budowę gmachu.

W związku z tym P. Z. U. W. zwrócił się do Zarządu Miasta z zapytaniem, czy miasto nie stawia w tym względzie zastrzeżeń.

Po rozważeniu tej sprawy na ostatnim posiedzeniu Magistrat postanowił ustosunkować się do zamierzenia Powszechnego Zakładu jak najprzychylniej z warunkiem, aby projektowany gmach zadość uczynił wymogom regulacyjnym miasta, a w szczególności uzgodniony został z zatwierdzonym planem regulacji placu Katedralnego, w którego bezpośrednim sąsiedztwie ma stanąć.

Wiadomości radiowe

W KAŻDEJ SZKOLE ODBIORNIK.

Na ogólną liczbę 30.562 szkół w Polsce, — szkół posiadających odbiorniki radiowe mamy 5.941, czyli 19,4 proc. Cyfra ta obejmuje zarówno aparaty szkolne, jak i aparaty należące do nauczycieli, z których jednak korzystają dzieci w szkołach.

Mimo, że w ostatnich czasach akcja radiofonizacji szkół rozwija się pomyślnie, często dowodem jest zwiększenie procentu szkół zradiofonizowanych prawie o całych 10 proc. w stosunku do ogólnej ilości szkół — to jednak są jeszcze tysiące szkół w Polsce, a zwłaszcza na Kresach Wschodnich, które nie posiadają odbiorników radiowych. Tylko stosunkowo nie wielka liczba dziatwy szkolnej ma możność codziennego słuchania audycyj radiowych. Liczba ta, wynosząca obecnie około 2 milionów, musi być w najbliższym czasie zwiększona, gdyż jest jeszcze mała w porównaniu z olbrzymią armią uczniów i uczennic szkół powszechnych, pozbawionych dobrodziejstw radia.

Musimy zwiększyć tempo radiofonizacji szkół. Jest to społecznym obowiązkiem dnia dzisiejszego.

W związku z tym, Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju zwraca się do całego społeczeństwa, do organizacyj społecznych i zawodowych, do instytucyj prywatnych, samorządowych i państwowych z gorącym apelem o fundowanie odbiorników dla szkół. Każdy według swych możności powinien przyczynić się osobiście lub zbiorowo do dzieła radiofonizacji szkół, fundując odbiorniki radiowe dla dziatwy szkolnej.

W odpowiedzi na apel Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju, Polskie Radio zakupuje dla szkół powszechnych 150 odbiorników radiowych, które wkrótce ofiarowane będą szkołom. 50 z tych odbiorników otrzymają nowe szkoły im. Marszałka Piłsudskiego na Wileńszczyźnie.

Niezależnie od tego Dyrekcja Lasów Państwowych zakupiła 100 aparatów radiowych, które zostały już oddane do użytku szkół.

Niewątpliwie na apel Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju do dzieła zaopatrzenia szkół powszechnych w odbiorniki radiowe przystąpią w najbliższym czasie liczne organizacje, dla których nie jest obojętna troska o oświatę i kulturę.

Niech więc w szkołach całej Polski, a zwłaszcza na Kresach, zabrzmią dźwięki mowy polskiej i muzyki za pośrednictwem nowych odbiorników, ofiarowanych dzieciom przez społeczeństwo.

Jaskinia gry w Otwocku

Z Warszawy donoszą: Grupa właścicieli Kasyna Sopockiego pertraktuje obecnie z zarządem dóbr hr. Wł. Jezierskiego w Otwocku obok Warszawy o nabycie większych terenów. W związku z tym kursują uporczywe pogłoski, że Kasyno Sopockie ma niebawem otrzymać koncesję na prowadzenie takiego kasyna z grami hazardowymi w Otwocku.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
Konto P.K.O 700.312 Konto rozrachunkowe I, Wilno I
Centrala — Wilno, ul. Biskupia Bandurskiego 4
Redakcja tel 79—godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja tel 99—czynna od godz 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca

Oddziały Nowogródek. ul Kościelna 4
Lida. ul. Zamkowa 41
Baranowicze. ul Staszica 13
Przedstawiciele: Kleck, Nieśwież Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejk, Warszawa, ul. Traugutta 3, Grodno, 3-go Maja 6.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł. za gra nicą 6 zł. z odbiorem w administracji zł. 2.50 w wsi w miejscowościach gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.59

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr. za tekstem 30 gr., kronika redakc i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen doliczą się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19.